Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 40 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. Nr 148 (2478) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 22 - 23 CZERWCA, 1957 R.

Woj. kieleckie w projekcie planu 5-letniego

(AR). Według informacji Agencji Robotniczej, projekt planu pięcioletniego wniesiony ostatnio do Sejmu zakłada m. in., iż do 1960 r. woj. kieleckie otrzyma 48 tys. izb mieszkalnych, 780 izb lekcyjnych oraz 830 łóżek szpitalnych. Nakłady na kapitalne remonty budynków mieszkalnych wyniosą w pięcioleciu około 210 milionów zł.

W bieżącej pięciolatce szczególna uwaga będzie zwrócona na lepsze wykorzystanie bogactw mineralnych województwa dla rozwoju zarówno przemysłu kluczowego, jak i terenowego. W okresie tym rozpoczęta będzie budowa kopalni siarki w Piasecznie oraz rozbudowa kopalni pirytu „Staszic". Jeśli chodzi o przemysł materiałów budowlanych, to powstaną zakłady wapiennicze w Nowinach, fabryka płyt ceramicznych w Opocznie. Cementownia „Wierzbica" oraz zakłady gipsowe „Dolina Nidy" i zakłady płyt pilśniowych w Chrząstowie ulegną rozbudowie. W Kielcach kontynuowana będzie rozbudowa Zakładów Przewodów i Armatury oraz zakończy się budowę zakładów mleczarskich. W Jędrzejowie uruchomiona będzie wytwórnia tytoniu przemysłowego, budowę takiej samej wytwórni rozpocznie się w południowej części województwa. Cukrownia w Częstocicach ma być rozbudowana. Roczna produkcja przemysłu terenowego wzrośnie w r. 1960 w porównaniu z rokiem 1955 o 67,5 proc.

Nakłady na inwestycje w rolnictwie będą zwiększone do ok. 100 milonów zł, przy czym uwzględnione będą przede wszystkim tereny wymagające aktywizacji gospodarki rolnej.

W bieżącym pięcioleciu zostanie przebudowana droga państwowa Radom — Mroczków — Sulejów.

W bieżącej pięciolatce szczególna uwaga będzie zwrócona na lepsze wykorzystanie bogactw mineralnych województwa dla rozwoju zarówno przemysłu kluczowego, jak i terenowego. W okresie tym rozpoczęta będzie budowa kopalni siarki w Piasecznie oraz rozbudowa kopalni pirytu „Staszic". Jeśli chodzi o przemysł materiałów budowlanych, to powstaną zakłady wapiennicze w Nowinach, fabryka płyt ceramicznych w Opocznie. Cementownia „Wierzbica" oraz zakłady gipsowe „Dolina Nidy" i zakłady płyt pilśniowych w Chrząstowie ulegną rozbudowie. W Kielcach kontynuowana będzie rozbudowa Zakładów Przewodów i Armatury oraz zakończy się budowę zakładów mleczarskich. W Jędrzejowie uruchomiona będzie wytwórnia tytoniu przemysłowego, budowę takiej samej wytwórni rozpocznie się w południowej części województwa. Cukrownia w Częstocicach ma być rozbudowana. Roczna produkcja przemysłu terenowego wzrośnie w r. 1960 w porównaniu z rokiem 1955 o 67,5 proc.

Nakłady na inwestycje w rolnictwie będą zwiększone do ok. 100 milonów zł, przy czym uwzględnione będą przede wszystkim tereny wymagające aktywizacji gospodarki rolnej.

Godzina w nocy

● Po trzech dniach bezowocnych rozmów z przedstawicielami partii centrum kandydat na premiera Włoch przywódca partii chrześcijańsko - demokratycznej Fanfani zrezygnował z misji utworzenia rządu. Powodem jego rezygnacji była odmowa udziału w rządzie partii socjaldemokratycznej i liberalnej.

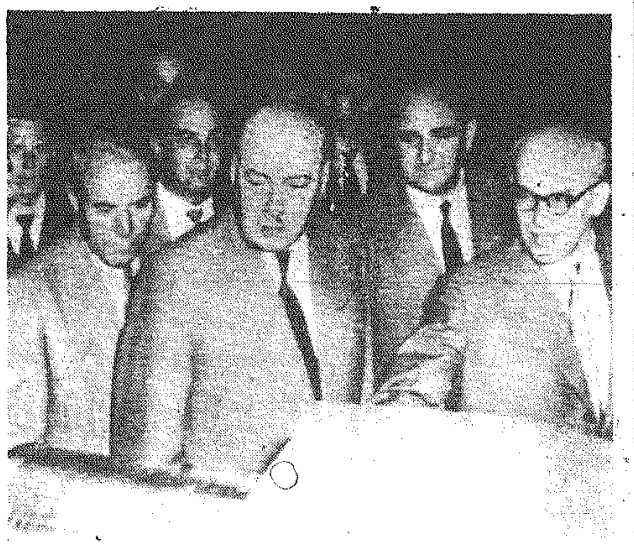

10.VI 1957 r. delegacja polska spotkała się z załogą wielkiej fabryki budowy maszyn w miejscowości Lauchhammer.

Na zdjęciu: członkowie delegacji polskiej zwiedzają zakłady.

CAF — Telefoto z Berlina

Polska delegacja partyjno-rządowa powróciła z Berlina do Warszawy

Dnia 21 bm. w godzinach przedpołudniowych powróciła z Berlina do Warszawy polska delegacja partyjno - rządowa pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR WŁADYSŁAWA GOMUŁKI i prezesa Rady Ministrów JÓZEFA CYRANKIEWICZA, która przebywała w NRD na zaproszenie Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządu NRD.

Wraz z delegacją i towarzyszącymi jej osobami, powrócił do Warszawy ambasador NRD w Polsce — JOSEF HEGEN.

Na Dworcu Głównym w Warszawie przybyłych powitali: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — STEFAN JĘDRYCHOWSKI, EDWARD OCHAB, ROMAN ZAMBROWSKI, ALEKSANDER ZAWADZKI, sekretarze KC PZPR: JERZY ALBRECHT, WITOLD JAROSIŃSKI i inni.

* * *

Opuszczając terytorium NRD I sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka i premier Cyrankiewicz wystosowali do I sekretarza KC SED W. Ulbrichta i premiera Grotewohla następującą depeszę:

Opuszczając terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przesyłamy Wam, Szanowni Towarzysze oraz Komitetowi Centralnemu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej serdeczne podziękowanie w imieniu delegacji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz własnym za przyjazne i serdeczne przyjęcie okazane nam w czasie naszej wizyty w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wyrażamy przekonanie, że rozmowy, jakie odbyliśmy w Berlinie, przyniosą pożyteczne wyniki w postaci dalszego pogłębienia ścisłej i wszechstronnej współpracy naszych państw dla dobra obu naszych narodów, dla dobra sprawy socjalizmu i pokoju.

Frankfurt n/Odrą, 21 czerwca 57 r.

Małe żniwa rozpoczęte

Chłopi z powiatów radomskiego, zwoleńskiego i kozienickiego rozpoczęli już małe żniwa. I tak np. w pow. zwoleńskim w całej pełni trwa koszenie rzepaku we wsiach: Grabów, Babin i Łagów. Dodać trzeba, że po sprzęcie rzepaku — chłopi dokonują natychmiast podorywek, siejąc poplony. Jeśli chodzi o zbiory rzepaku ozimego — to zapowiadają się one większe niż w ub. r.

Natomiast w pow. opatowskim i sandomierskim — rozpoczęto koszenie traw nasiennych.

XXVI Targi Poznańskie dobiegają końca

Obroty nasze wynoszą ponad 288 mln rubli

Trwające już od 9 bm. Międzynarodowe Targi Poznańskie dobiegają końca. Do załatwienia interesów i podpisania kontraktów pozostały handlowcom w Poznaniu tylko dwa dni. Już teraz można stwierdzić, że wiele rozpoczętych na Targach rozmów, kupcy kontynuować będą w późniejszych terminach.

Do wieczora 20 bm. łączna suma obrotów dokonanych przez nasze centrale handlu zagranicznego wyniosła 288,3 mln. rubli, czyli ponad 72 mln dolarów. Z sumy tej na eksport przypada 145,2 mln rubli, a na import 143,1 mln. rubli.

Zaznaczyć należy, że we czwartek dokonaliśmy największych obrotów na Targach: w ciągu jednego dnia — 55,8 mln. rubli zakontraktowaliśmy m.in. 30 autobusów węgierskich. Są to samochody, które zakupiono realizując uchwałę Rady Ministrów o imporcie, głównie dla PKS — 1.000 autobusów 50-osobowych.

Gdy chodzi o najważniejsze transakcje eksportowe zawarte 20 bm., to sprzedaliśmy m.in. do NRD 170 wagonów samowyładowczych do węgla, 10 tys. ton wyrobów szamotowych do Czechosłowacji, 500 ton bieli cynkowej do Zw. Radzieckiego oraz 2.280 ton grochu do NRF.

W skrócie

● 21 bm. przewodniczący Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej — **Emile Roche**, bawiący w naszym kraju na zaproszenie rządu PRL, złożył wizytę przewodniczącemu Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów PRL — **prof. dr Oskarowi Lange.**

Podczas spotkania rozmawiano o sprawach perspektywicznego rozwoju gospodarczego Polski, aktualnych problemach ekonomicznych Francji oraz o możliwościach współpracy obu krajów w dziedzinie ekonomiki.

● 21 bm. zostało podpisane w Warszawie porozumienie o współpracy naukowej między Polską Akademią Nauk i Bułgarską Akademią Nauk oraz plan realizacji tej współpracy na r. 1957.

● 20 bm. przybyła do Warszawy rządowa delegacja handlowa Cesarstwa Iranu w celu przeprowadzenia rokowań handlowych. Delegacji przewodniczy wiceminister handlu **F. Kuros.**

● Liczba wczasowiczów, którzy korzystają z domów wczasowych FWP powiększa się z roku na rok, przeciętnie o 7 procent i w bież. roku osiągnie ok. pół miliona — informuje dyrektor Funduszu Wczasów Pracowniczych **Mieczysław Domagała.**

● Do Anglii udał się na gościnne występy Adam Harasiewicz, laureat pierwszej nagrody na III Międzynarodowym Konkursie im. Fr. Chopina.

● Ubiegłej nocy spaliła się popularna, licznie odwiedzana przez mieszkańców śląskich — utrzymana w stylu myśliwskim — restauracja „Łania", położona na wzgórzu Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Przyczyny pożaru jeszcze nie ustalono.

Włochy i NRF złagodziły embargo w stosunkach handlowych z Chinami

RZYM PAP. Według oświadczenia włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, rząd włoski z dniem 18 czerwca uchylił specjalne restrykcje w eksporcie towarów do Chin Ludowych, postanawiając oprzeć handel z Chinami na tych samych zasadach, co z innymi krajami socjalistycznymi.

Podobne postanowienie powziął rząd NRF, a — jak twierdzą koła oficjalne w Tokio — Japonia uczyni to samo w przyszłym miesiącu.

Włochy i NRF zajmują już siódme i ósme miejsce w rzędzie państw, które złagodziły embargo w stosunkach handlowych z ChRL.

19.VI. br. powrócił do kraju po wizycie w Rzymie prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński. Na zdjęciu: powitanie kardynała na Dworcu Głównym w Warszawie.

CAF — fot. Wdowiński

Inauguracja dekady kultury litewskiej

22 bm. o godz. 18 w Sali Kongresowej PKiN odbędzie się uroczysta akademia, inaugurująca dekadę kultury litewskiej. W czasie akademii, którą otworzy marszałek Sejmu PRL, przewodniczący Komitetu Honorowego Dekady — **Czesław Wycech**, referat wygłosi wicemin. **Eugenia Krassowska.** Przemówienie powitalne w imieniu delegacji litewskiej wygłosi wiceprezes Rady Ministrów Litewskiej SRR — **Kazys Preiksas.**

W części artystycznej wystąpi Państwowy Zespół Pieśni i Tańca Litewskiej SRR pod kierownictwem **J. Svedasa.**

* * *

21 bm. przybyła do Warszawy w związku z rozpoczynającą się w naszym kraju dekadą kultury litewskiej delegacja kulturalna Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z wicepremierem LSRR Kazysem Preiksasem na czele.

Na lotnisku Okęcie gości litewskich witali: marszałek Sejmu PRL, przewodniczący ZG TPP-R przewodniczący Komitetu Honorowego Dekady Kultury Litewskiej — **Czesław Wycech**, dyrektor generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych — amb. **Maria Wierna**, oraz członkowie Komitetu Honorowego Dekady.

—o)O(o—

Woda zalała dwie wioski na wyspie Ariano

Powódź we Włoszech

RZYM PAP. W północnych Włoszech szaleje powódź. Wezbrane wody rzeki Pad zerwały tamy w pobliżu delty rzeki zalewając obszary położone niżej poziomu morza. Licząca 32 tys. mieszkańców wyspa Ariano jest odcięta od lądu. Oddziały ratownicze złożone ze straży pożarnej i policjantów przystąpiły do ewakuacji ludności Ariano i sypania wałów ochronnych. Według informacji z ostatniej chwili woda zalewa już dwie wioski na wyspie Ariano.

Na wieść o zerwaniu tam udał się na obszary objęte powodzią włoski minister robót publicznych Togni.

Wyprodukowaliśmy polską szczepionkę przeciw chorobie HEINE-MEDINA

W Państwowym Zakładzie Higieny odbyło się 21 bm. posiedzenie naukowe, w czasie którego dyrektor PZH prof. dr **Feliks Przesmycki** zapoznał licznie przybyłych naukowców i lekarzy z pozytywnymi wynikami prac nad wyprodukowaniem w Polsce szczepionki przeciw chorobie Heine-Medina.

Prace w PZH były przez dłuższy czas zahamowane brakiem specjalnych filtrów, które ostatecznie otrzymaliśmy ze St. Zjednoczonych w grudniu 1956 roku.

Pierwsza wyprodukowana partia szczepionki wystarczy na przeprowadzenie 30 tys. szczepień. Do końca br. przygotuje się ilość, która wystarczy dla 100 tys. osób. Pracownia PZH stworzyła już jednak podstawy do uruchomienia produkcji szczepionki na szerszą skalę.

—o)O(o—

Wielka katastrofa kolejowa w Brazylii

NOWY JORK PAP. Jak donoszą z Rio de Janeiro, w dniu 20 czerwca wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa pomiędzy Rio de Janeiro a Campos. Według pierwszych doniesień około 15 osób zostało zabitych, a 100 rannych. Spod rozbitych wagonów wykolejonego ekspresu ekipy ratunkowe w dalszym ciągu wydobywają zmasakrowane ciała ofiar katastrofy.

WYMOWA DZISIEJSZEJ rocznicy

16 LAT temu hitlerowskie Pancerdivisionen wdarły się w Kraj Rad. Spętawszy niemal całą Europę, władca III Rzeszy uderzył wszystkimi siłami w kolebkę i ostoję socjalizmu. Zdawał on sobie sprawę, iż główną przeszkodę na drodze do realizacji jego obłędnego marzenia o utworzeniu faszystowskiego „tysiącletniego imperium" „stanowi istnienie Zw. Radzieckiego, nadziei wszystkich walczących o wolność, postęp i pokój.

Agresję tę Adolf Hitler przygotowywał od pierwszych chwil formułowania swego programu, od pisania pierwszych stron „Mein Kampf". Nienawiść do socjalizmu była jedną z głównych sprężyn jego działania. Wyrazem tego były zarówno bestialskie represje, jakie po zdobyciu władzy przez hordy SA i SS-manów spadły na Komunistyczną Partię Niemiec, jak również główny cel wysiłków dyplomatycznych hitlerowskiej Wilhelmstrasse — pakt antykominternowski.

Do paktu tego oficjalnie należały — obok Rzeszy — tylko Włochy faszystowskie i militarystyczna Japonia, później frankistowska Hiszpania. W istocie jednak zasięg wpływów paktu antykominternowskiego był o wiele szerszy. Pokładali w nim nadzieję wrogowie socjalizmu wszelkiej maści. Łącznie z naszą sanacją. W imię tych nadziei Chamberlainowie i Lavalowie zachowywali się biernie, gdy Reichswehra zajmowała zdemilitaryzowaną sferę Nadrenii, gdy czołgi Wehrmachtu wkraczały do Wiednia. W imię nadziei, iż Hitler ruszy na Związek Radziecki, mocarstwa zachodnie podpisały układ monachijski, wydając Czechosłowację na pastwę okupacji.

Do ofiar złożonych na ołtarzu antyradzieckich nadziei miała należeć również Polska. Ale tu postawa narodu polskiego, który odciął się zdecydowanie od sanacyjnego flirtu z hitleryzmem, oraz wzburzenie opinii światowej bezkarnością hitlerowskich zbrodni uniemożliwiło realizację tych antypolskich, a jednocześnie antyradzieckich machinacji.

Mocarstwa zachodnie zostały zmuszone do opowiedzenia się po stronie napadniętej Polski.

(Dokończenie na str. 2)

Dekolt Anity Ekberg sieje zgorszenie wśród Sycylijczyków

RZYM PAP. Trybunał w Katanii rozpatrywał sprawę właściciela jednego z miejscowych kin oskarżonego o obrazę moralności publicznej za powieszenie na budynku kina afisza przedstawiającego szwedzką gwiazdę filmową Anitę Ekberg w sukni z głęboko wyciętym dekoltem.

Właściciel kina otrzymał nakaz zdjęcia owego — zdaniem sądu — „nieprzyzwoitego afisza".

Dziś koniec roku szkolnego

22 bm. dla ponad 4-milionowej rzeszy młodzieży szkolnej rozpoczynają się wakacje letnie. Klasy 11-te szkół ogólnokształcących opuszczą w br. ok. 34 tys. maturzystów, technika zawodowe kończy ok. 32 tys. chłopców i dziewcząt, z klas 7-ych szkół podstawowych wychodzi ok. 300 tys. młodzieży, a z zasadniczych szkół zawodowych — ok. 45 tys. absolwentów.

PIHM zapowiada

Nocą i rankiem pogodnie, w ciągu dnia w dzielnicach wschodnich zachmurzenie niewielkie, na pozostałym obszarze umiarkowane, miejscami przelotne opady pochodzenia burzowego. Temperatura maksymalna ok. 17 st. do 22 st.

Otrzymujemy szkolne świadectwa...

Pszczoły opóźniły start samolotu

PARYŻ PAP. — Na lotnisku Orly pod Paryżem zdarzył się niecodzienny wypadek. Samolot niemieckich linii lotniczych „Lufthansa" przygotowywał się właśnie do odlotu do Buenos Aires, gdy nagle został nieoczekiwanie przez gęstą chmurę pszczół. Masiano wstrzymać start, do chwili, gdy rój osiadł na skrzydle samolotu. Dopiero wtedy, pasażerowie, którzy schronili się przed „inwazją" pszczół do poczekalni, mogli wsiąść do samolotu.

Wspólne oświadczenie rządów POLSKI i NRD

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej przebywała w Niemieckiej Republice Demokratycznej w dniach od 18 do 20 czerwca 1957 r. delegacja partyjno - rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod przewodnictwem pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członka Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej **Władysława Gomułki** i prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **Józefa Cyrankiewicza.**

Podczas wizyty przeprowadzone zostały rozmowy między delegacją partyjno - rządową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i delegacją partyjno-rządową Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Delegacji partyjno-rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewodniczyli: pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, **Walter Ulbricht** oraz premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej i członek Biura Politycznego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, **Otto Grotewohl.** Obrady toczyły się w atmosferze przyjaźni i zrozumienia wzajemnego.

W rozmowach udział brali:

Ze strony polskiej:

Władysław Gomułka—pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Rady Państwa,

Józef Cyrankiewicz — prezes Rady Ministrów, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,

Stefan Ignar — wiceprezes Rady Ministrów, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego,

Adam Rapacki — minister spraw zagranicznych, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,

Zygmunt Moskwa —minister przemysłu drobnego i rzemiosła, członek Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego,

Mieczysław Lesz — zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów,

Marian Naszkowski — wiceminister spraw zagranicznych, członek Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,

Roman Piotrowski — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Ze strony niemieckiej:

Walter Ulbricht — pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów,

Otto Grotewohl — premier i członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności,

Hermann Matern — urzędujący przewodniczący Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności,

dr Lothar Bolz — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych, przewodniczący Niemieckiej Partii Narodowo - Demokratycznej,

dr h.c. Otto Nuschke — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i przewodniczący Niemieckiej Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej,

dr Hans Loch—zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i przewodniczący Niemieckiej Partii Liberalno - Demokratycznej,

Paul Scholz — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, zastępca przewodniczącego i członek Prezydium Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej,

Sepp Schwab — ambasador i zastępca ministra spraw zagranicznych,

Józef Hegen — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W toku rozmów dokonano wyczerpującej wymiany poglądów na temat dalszego rozwoju przyjaznej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz w dziedzinie zagadnień międzynarodowych, interesujących oba państwa.

I.

Trwałą podstawę kształtowania stosunków między obu stronami na zasadach przyjaźni i braterskiej współpracy stanowi wspólnota celów obu krajów w dziele budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju. Umacnianie tych stosunków leży w interesie narodu polskiego i całego narodu niemieckiego oraz służy sprawie pokoju i bezpieczeństwa europejskiego.

W obu państwach klasa robotnicza w sojuszu z pracującymi chłopami określa rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny swych krajów. W obu krajach nie ma pola do działania dla reakcyjnych sił przeszłości, które są zainteresowane w wyzysku i uciśku własnego narodu i innych narodów, w podjudzaniu narodów i w grabieżczych wojnach. Najwyższym interesem ludności obu krajów jest utrzymanie pokoju. Dlatego też oba rządy oświadczają raz jeszcze, że są zdecydowane prowadzić politykę zmierzającą konsekwentnie do utrzymania i umocnienia pokoju.

Obie strony są w pełni przeświadczone, że ustalona i istniejąca granica polsko - niemiecka na Odrze i Nysie Łużyckiej, potwierdzona i wytyczona w Układzie Zgorzeleckim z dnia 6 lipca 1950 roku, jest istotnym elementem utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

II.

Przyjazne stosunki, jakie ukształtowały się między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną na gruncie ich przynależności do obozu socjalistycznego i w oparciu o wspólnotę interesów, są ważnym czynnikiem bezpieczeństwa w Europie i pomocą w budownictwie socjalistycznym w obu krajach. Dlatego też oba rządy oświadczają, że pragną nadal wzmacniać przyjazną współpracę obu krajów we wszystkich dziedzinach.

Obie strony stwierdzają, że wytrwałe wysiłki Zw. Radzieckiego, ChRL, PRL, NRD i innych krajów socjalistycznych, jak również Indii i innych państw prowadzących politykę pokojową, oraz powszechne dążenie do pokoju ożywiające narody, doprowadziły ostatnio do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Dążeniu do odprężenia międzynarodowego i do przywrócenia zaufania w stosunkach międzynarodowych przeciwdziałają jednak określone koła imperialistyczne, które kontynuują politykę paktów wojennych, rozszerzenia baz wojskowych w innych krajach i rozwoju broni masowego zniszczenia, politykę utrwalenia podziału Europy przez tworzenie separatystycznych organizacji w rodzaju „Euratomu" i „wspólnego rynku". Działalność tych kół charakteryzuje prerja wywiera na niektóre kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu, godząca w suwerenność i niezależność tych państw. Obie strony wyrażają pełną solidarność z wyzwoleńczą walką narodów tych rejonów przeciw imperializmowi i kolonializmowi.

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważają, że pokojowe uregulowanie wszystkich spornych zagadnień międzynarodowych jest możliwe i odpowiada pragnieniom wszystkich narodów. Oba rządy występują zdecydowanie przeciw poczynanom określonych kół imperialistycznych, zmierzających do zaostrzenia sytuacji.

Oba rządy opowiadają się za międzynarodowym układem o zakazie broni masowej zagłady i za redukcją konwencjonalnych sił zbrojnych i zbrojeń. Obie strony wyrażają pogląd, że realizacja propozycji rządu radzieckiego, dotyczącej zaprzestania prób z bronią jądrową, jak również układu o wyrzeczeniu się użycia broni atomowej, byłaby pierwszym krokiem w kierunku pełnego zakazu broni atomowej i wodorowej.

Rządy PRL i NRD popierają również częściowe rozwiązania, które mogą się przyczynić do przyszłego powszechnego rozbrojenia. Oba rządy popierają projekt międzynarodowego układu, przewidującego utworzenie strefy ograniczonych i kontrolowanych zbrojeń w Europie, który objąłby oba państwa niemieckie i terytoria niektórych państw sąsiadujących z Niemcami.

Obie strony zwróciły szczególną uwagę na fakt rozmieszczania broni atomowej na obszarze NRF i na dążenia kół imperialistycznych do wyposażenia armii zachodnio - niemieckiej w broń atomową. W ten sposób poważnie wzmaga się niebezpieczeństwo dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa w Europie ze strony niemieckiego militaryzmu i szowinizmu, który aktywizuje się coraz silniej w NRF. Wysuwa on program polityki siły w stosunkach międzynarodowych i postulaty rewizjonistyczno - odwetowe. W tych warunkach remilitaryzacja NRF, której terytorium staje się główną bazą atomową NATO w Europie, oznacza zagrożenie bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz innych krajów i stanowi równocześnie groźbę dla egzystencji całego narodu niemieckiego. Polityka obecnego rządu NRF, który uchyla się od wiążącego i niedwuznacznego wyrzeczenia się polityki siły w stosunkach z Polską Rzecząpospolitą Ludową, stanowi zachętę dla jawnych rzeczników rewizjonizmu i odwetu. Równocześnie rząd NRF sprzeciwia się konsekwentnie wszelkim, nawet wstępnym krokom, w kierunku rozbrojenia. Żądanie uzależniające rozbrojenie od zjednoczenia Niemiec jest tylko pretekstem zamykającym każdą konkretną drogę do pokojowego zjednoczenia Niemiec i umożliwiającym kontynuację zbrojeń.

Obie strony stwierdzają, że działalność rewizjonistyczna uprawiana w NRF, zwłaszcza przeciw ustalonej ostatecznie i nienaruszalnej granicy polsko niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, skierowana jest przeciw pokojowi i bezpieczeństwu w Europie. Militaryzm niemiecki jest wrogiem narodu polskiego i niemieckiego. Rząd NRD przeciwstawia się z całym zdecydowaniem akcji kół rewizjonistyczno - odwetowych w NRF jako skierowanej przeciw samemu narodowi niemieckiemu, w którego interesie leży ułożenie stosunków z narodem polskim na zasadach dobrosąsiedzkiego i przyjaznego współżycia. Wszelkie kroki, które prowadzą do gospodarczego i politycznego umocnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stanowią jednocześnie poparcie dla postępowych i demokratycznych sił w Niemczech i w ich walce przeciw militaryzmowi niemieckiemu.

Obie strony witają z zadowoleniem fakt, że w Niemczech zach. wzrastają siły przeciwne polityce odwetu i zbrojeń atomowych, siły dążące do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi, wśród nich z Polską Rzecząpospolitą Ludową. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oświadczał już i nadal oświadcza o swym zainteresowaniu w normalizacji stosunków z NRF.

Kierując się dążeniem do zapewnienia bezpieczeństwa swoich krajów, zagrożonego zlaszcza przez działalność zachodnio-niemieckich kół militarystycznych i odwetowych, oraz w celu zachowania i utrwalenia pokoju obie strony są zdecydowane zacieśniać sojusz obronny, który łączy je ze Zw. Radzieckim i innymi uczestnikami Układu Warszawskiego. Układ ten, któremu zapewniła swe poparcie również Chińska Republika Ludowa, jest czynnikiem obrony pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Jak długo istnieje pakt północno - atlantycki i nie powstanie ogólno - europejski system bezpieczeństwa zbiorowego, konieczne jest utrzymanie Układu Warszawskiego.

Obie strony są przeciwne podziałowi Europy na przeciwstawne ugrupowania i dlatego udzielają swego poparcia koncepcji układu w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej reprezentują zgodny pogląd, że w interesie pokojowego rozwoju narodów europejskich Bałtyk powinien być morzem pokoju. Oba rządy będą przeto dążyć do porozumienia z państwami leżącymi nad Morzem Bałtyckim i będą przedsiębrały wysiłki, które służyłyby osiągnięciu tego celu.

Oba rządy występują zdecydownie przeciwko dalszemu pogłębianiu podziału Europy i podziału Niemiec poprzez realizację planów tzw. „wspólnego rynku" i „Euratomu". Realizacja obu tych planów nie służy sprawie odprężenia międzynarodowego, prowadzi natomiast do dominacji zachodnio - niemieckich sił monopolistycznych w Europie zach.

Oba rządy uważają, że w interesie pokoju w Europie należy dążyć do szerokiej współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej pomiędzy wszystkimi państwami europejskimi. W związku z tym oba rządy popierają propozycje wysunięte przez Zw. Radziecki i inne kraje socjalistyczne na konferencjach międzynarodowych, dotyczące utworzenia ogólno - europejskiego systemu współpracy gospodarczej oraz pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jeszcze raz oświadcza, że pokojowa Niemiecka Republika Demokratyczna posiada szczególne znaczenie dla sprawy bezpieczeństwa i pokoju w Niemczech i w Europie.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza raz jeszcze, że Niemiecka Republika Demokratyczna stanowi przodującą siłę w walce narodu niemieckiego o pokojowe, demokratyczne, zjednoczone Niemcy. Popieranie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzmacnia demokratyczne i postępowe siły narodu niemieckiego i posuwa naprzód sprawę zjednoczenia Niemiec.

Obie strony są zgodne, że pokojowe zjednoczenie Niemiec jest sprawą samego narodu niemieckiego i że może ono nastąpić w drodze porozumienia między dwoma państwami niemieckimi.

Obie strony oświadczają, że ich polityka zagraniczna opiera się na podstawach pokojowego współistnienia pomiędzy krajami o różnych systemach społecznych i że gotowe są nawiązywać i rozwijać normalne stosunki ze wszystkimi państwami na zasadach równoprawnych i wzajemnych korzyści.

III.

Obie strony wyraziły zgodne przekonanie, że zacieśnianie jedności obozu socjalistycznego jest podstawowym elementem w ich polityce zmierzającej do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz w realizacji programu budownictwa socjalistycznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Polska Rzeczpospolita Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna związane są nierozerwalnymi więzami przyjaźni i solidarności ze Zw. Radzieckim Chińską Republiką Ludową, Republiką Czechosłowacką i innymi krajami socjalistycznymi, między którymi rozwijają się równoprawne stosunki pomocy i braterskiej współpracy w oparciu o leninowskie zasady proletariackiego internacjonalizmu.

IV.

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwierdzają z zadowoleniem, że stosunki między obu krajami rozwijają się pomyślnie, z pożytkiem dla obu stron.

Bliska, przyjazna współpraca pomiędzy Polską Rzecząpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną wyraża się szczególnie w zawartej w dniu 17 kwietnia br. umowie o współpracy przy budowie nowych kopalń odkrywkowych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przewidującej udzielenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przez Niemiecką Republikę Demokratyczną kredytu inwestycyjnego na sumę 400 milionów rubli, oraz w umowie handlowej na rok 1957, w której ustalono zwiększenie wymiany towarowej o 17 proc. w porównaniu z rokiem 1956. Również w roku bieżącym zawarto układ płatniczy, umowę o obrocie prawnym, umowę o współpracy i wzajemnej pomocy w sprawach granicznych.

Oba rządy uznały za celowe dalszego umocnienia przyjaznych stosunków pomiędzy obu krajami zawarcie konwencji kansularnej, umowy w dziedzinie polityki socjalnej i umowy celnej.

Obie strony dążyć będą do rozwijania i pogłębiania współpracy w dziedzinie nauki, przemysłu, techniki, kultury i szkolnictwa, która umożliwi lepsze poznanie wzajemne i wzbogacenie dorobku każdej z obu stron osiągnięciami postępowej nauki i kultury drugiej strony.

V.

Obie strony wyraziły przekonanie, że wizyta delegacji partyjno - rządowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej przyczyni się do dalszego zacieśnienia stosunków braterskiej przyjaźni między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną do umocnienia jedności krajów obozu socjalistycznego oraz do wzmocnienia wysiłków i skuteczności walki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Berlin, dnia 20 czerwca 1957 r.

Z upoważnienia rządu
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej
Józef Cyrankiewicz

Z upoważnienia rządu
Niemieckiej Republiki
Demokratycznej

Otto Grotewohl

Po podpisaniu wspólnego oświadczenia

Przemówienie premiera Grotewohla

BERLIN PAP. Podpisaniem wspólnego oświadczenia zakończyliśmy rozmowy prowadzone w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Chciałbym przekazać Wam nasze najserdeczniejsze życzenia z okazji pomyślnego przebiegu naszych rozmów.

Ten ważny dokument zawiera nasze zgodne poglądy na wiele problemów dotyczących stosunków obydwu naszych państw. W dokumencie przedstawiamy nasze poglądy na szereg ważnych zagadnień międzynarodowych i wyrażamy zdecydowaną wolę dalszego utrwalania i umacniania obozu socjalistycznego.

Dokument ten jest zarazem dokumentem głębokiej troski o utrzymanie pokoju i jednoznacznym ostrzeżeniem dla tych wszystkich sił reakcji międzynarodowej, które chcą zagrażać obu naszym krajom i innym państwom socjalistycznym. My i nasi przyjaciele stwierdziliśmy z zadowoleniem, że przyjaźń między obu naszymi krajami głębiej się wzmocniła.

O przyjaźni tej świadczą dowody wzajemnego poparcia w budownictwie socjalizmu i braterska solidarność mas pracujących NRD i Polski Ludowej. Wkrótce nasze serdeczne stosunki zacieśnią się jeszcze bardziej dzięki podpisaniu dalszych ważnych dokumentów.

Nasze rozmowy i treść podpisanego obecnie oświadczenia będą miały pozytywne znaczenie dla patriotycznych sił w zachodnich Niemczech. Wskazują one, że tylko te narody mogą żyć w prawdziwym pokoju, które przepędziły monopolistów, junkrów i militarystów i wzięły w swoje ręce historię własnego kraju. Ale w Niemczech zachodnich koła militarystyczne wprowadzają wzmożone zbrojenia i chcą wyposażyć swą armię w broń atomową. Próbują one udaremnić każdy krok na drodze do rozbrojenia, odprężenia w sytuacji międzynarodowej i zjednoczenia Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne.

Zjednoczone Niemcy, w których rządziliby militaryści i monopoliści, byłyby ogniskiem niepokoju w Europie, byłyby również niebezpieczną groźbą dla granic i suwerenności narodu polskiego i czechosłowackiego. Imperializm niemiecki nie wyrzekł się rewizji granicy pokoju na Odrze i Nysie. Chce on udaremnić budowę socjalizmu w naszych krajach i znów ujarzmić naród polski.

Dlatego też kraje obozu socjalistycznego zawarły Układ Warszawski, aby obok wzajemnego poparcia w budownictwie socjalizmu móc także wspólnie bronić swoich zdobyczy.

Zapewniam Was, drodzy polscy towarzysze, że ludzie pracy NRD gotowi są w każdej chwili, ręka w rękę z polskimi ludźmi pracy, bronić bezpieczeństwa naszych państw i nienaruszalności ich granic.

NRD będzie prowadzić swą walkę o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy aż do osiągnięcia swego celu. Chcemy Niemiec, które żyć będą ze wszystkimi swymi sąsiadami w pokoju i przyjaźni, które nigdy więcej nie będą zagrażać innym narodom.

Jesteśmy szczęśliwi, wiedząc, że mamy po swojej stronie naród polski, który już w przeszłości udzielił nam poparcia w naszej słusznej narodowej walce, na którego poparcie, na którego pomoc także w przyszłości możemy liczyć.

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

BERLIN PAP.

Drodzy Towarzysze, Drodzy Przyjaciele!

Pozwólcie, że w imieniu Polskiej delegacji wyrażę zadowolenie z przebiegu i wyników rozmów zakończonych podpisaniem wspólnego oświadczenia rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oświadczenie daje wyraz wspólnocie celów obu naszych krajów, które są członkami wielkiej rodziny krajów socjalistycznych i dążą do zbudowania socjalizmu w naszym krajach. W stosunkach między nami nie ma miejsca na waśnie czy niezgodę, a przeciwnie — wspólny interes utrwalania bezpieczeństwa naszych krajów w celu zapewnienia ich socjalistycznego rozwoju zespala jeszcze mocniej nasze wysiłki. Na tym polega historyczny przełom w stosunkach między narodem polskim a narodem niemieckim, w czym tak wielką rolę odegrała NRD.

Podkreślamy wielkie znaczenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — przodującej siły w walce narodu niemieckiego o pokojowe i demokratyczne Niemcy, w walce o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, w walce o zapewnienie bezpieczeństwa i pokoju w Europie.

Ścisła i rozwijająca się współpraca obu naszych krajów, zdecydowana wola obrony pokoju przed siłami imperialistycznymi, znajdującymi zwłaszcza miejsce i pole działania w Niemczech zach., przed siłami militaryzmu i rewanżu, stanowiącymi poważną groźbę dla narodów Europy, konsekwentne dążenie do rozwijania współpracy ze wszystkimi państwami niezależnie od ich ustroju i do odprężenia w stosunkach międzynarodowych — oto wytyczne polityki, którym daliśmy wyraz we wspólnym oświadczeniu.

Są to sprawy bliskie naszym narodom, narodom wszystkich krajów socjalistycznych i jednocześnie pragnącym pokoju ludziom na całym świecie. Cieszy nas, że rosną siły, które — niezależnie od ich przekonań — popierają dążenia do ochrony pokoju i umacniania bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza dążenia do uwolnienia ludzkości od zagrożenia atomowego. Radzi jesteśmy, że siły te rosną i umacniają swe wpływy również w Niemieckiej Republice Federalnej dążąc do bardziej realistycznego podejścia do sprawy normalizacji stosunków w Europie, co leży niewątpliwie w interesie całego narodu niemieckiego.

Jest również rzeczą cenną, że dokonaliśmy przeglądu ważnych spraw z zakresu współpracy między obu naszymi krajami w różnych dziedzinach — gospodarczej, naukowej i kulturalnej — i że w tych sprawach osiągnęliśmy dalsze, korzystne dla obu stron postępy.

Podpisanie przez nas wspólnego oświadczenia stanowi ważny akt na drodze umacniania przyjaźni i współpracy między obu naszymi krajami.

Dziękuję Wam za przyjazną i życzliwą współpracę z naszą delegacją i za Wasz wkład w wyniki naszej współpracy, którą zakończyliśmy z uczuciem dobrze spełnionego zadania, zgodnie z żywotnymi interesami naszych narodów z ogólnymi interesami pokoju i pokojowej współpracy międzynarodowej, z interesami całego obozu socjalistycznego, jego zwartości i siły. Wierzymy głęboko, że współpraca między naszymi krajami będzie się coraz lepiej rozwijać — ku pożytkowi narodu polskiego i niemieckiego, ku pożytkowi sprawy pokoju.

Cieszymy się, że naszym wspólnym oświadczeniem wnieśliśmy wkład do pogłębienia przyjaźni polsko - niemieckiej, do współpracy wzajemnej, do pokoju w Europie.

WYMOWA DZISIEJSZEJ rocznicy

(Dokończenie ze str. 1)

W tych warunkach hitlerowska agresja na ZSRR, jako na szermierza antyfaszyzmu, była wpisana w logikę wydarzeń.

Wynik znany. Z marzeń o tysiącletniej Rzeszy hitlerowskiej pozostały ruiny Berlina, okupacja Niemiec, rozdarcie kraju na dwie części.

Socjalizm zaś — w którym hitleryzm widział słusznie swego wroga Nr 1 — rozprzestrzenił się na blisko jedną trzecią kuli ziemskiej. Jest dziś większą potęgą niż kiedykolwiek. Członkiem socjalistycznej wspólnoty jest m. in. Polska, ta sama Polska, którą Hitler chciał zetrzeć z mapy Europy.

Członkiem socjalistycznej wspólnoty jest Niemiecka Republika Demokratyczna, obejmująca blisko jedną trzecią narodu niemieckiego.

Stało się tak, bo historii nie tworzą czyjeś pobożne lub niepobożne życzenia. Hitlerzy nie potrafią i nie mogą przeciwstawić się głównemu procesowi historii, jakim jest dojrzewanie nowych form ustrojowych, dojrzewanie zwycięstwa socjalizmu na świecie.

Dlatego dzień dzisiejszy jest nie tylko rocznicą wspomnień historycznych. Jest również ważnym memento dla tych wszystkich, którzy w swej zarozumiałości sądzą, iż wojną można zatrzymać bieg spraw, iż można cofnąć dzieje człowieka do epoki przedsocjalistycznej.

Biegu spraw nie dało się już cofnąć tuż po Rewolucji Październikowej, kiedy władza radziecka była jeszcze słabą. Skoordynowane wysiłki kilkunastu państw, wspomagające potężną jeszcze kontrrewolucję rosyjską, spełzły na niczym.

Tym bardziej musiały zawieść później hitlerowskie kalkulacje.

Tym bardziej nierealne są dziś wszelkie plany atlantyckie.

Obóz socjalizmu jest rozwijającą się rzeczywistością historyczną.

NIEDZIELA NA STADIONACH

PIŁKA NOŻNA

W Radomiu w ramach rozgrywek o mistrzostwo III ligi dojdzie do ciekawego pojedynku pomiędzy miejscowym RADOMIAKIEM a przodownikiem tabeli WŁÓKNIARZEM z PABIANIC. W Ostrowcu miejscowe KSZO przyjmuje u siebie najsłabszą drużynę rozgrywek, CZARNYCH z RADOMSKA. W pozostałych meczach spotkają się: START ŁÓDŹ — ŁKS II, KOLEJARZ ŁÓDŹ — WŁÓKNIARZ ZGIERZ, STAR STARACHOWICE — WŁÓKNIARZ ZDUŃSKA WOLA.

KLASA „A"

W klasie „A" zostaną rozegrane trzy spotkania, i tak w Suchedniowie miejscowy ORLICZ spotka się z ZMK KIELCE, POLONIA ILŻA gości u siebie GARBARNIĘ RADOM, natomiast RUCH SKARŻYSKO — PRÓCH PIONKI.

PŁYWANIE

W niedzielę, o godz. 15 na pływalni KS PARTYZANT KIELCE (na Stadionie) odbędzie się ciekawe spotkanie pływackie pomiędzy KIELCAMI a KRAKOWEM. W reprezentacji Kielc, jak już podawaliśmy — wystąpi MAREK PETRUSEWICZ oraz CZERWIK z OSTROWCA.

Zawiadomiamy, że pływalnia będzie udostępniona jedynie do godziny 14.00. Natomiast bilety zakupione na pływalnię są równoznaczne z biletem wstępu na zawody.

LEKKOATLETYKA

W sobotę i w niedzielę na boisku GRANATU w SKARŻYSKU odbędą się wojewódzkie mistrzostwa w lekkoatletyce.

t. k.

STREFOWE MISTRZOSTWA POLSKI ZSSZ „ZRYW" W PIŁCE NOŻNEJ W OSTROWCU

W dniach 25, 26 i 27 czerwca br. odbędą się w Ostrowcu strefowe mistrzostwa Polski w piłce nożnej trampkarzy i juniorów. W mistrzostwach udział biorą drużyny województwi białostockiego, warszawskiego, łódzkiego oraz kieleckiego. Juniorów i trampkarzy naszego województwa reprezentuje „Zryw" Ostrowiec. Prawo to juniorzy Ostrowca zdobyli po pokonaniu w finale „Zrywu" Końskie w stosunku 6:0, a trampkarze po zwycięstwie ze „Zrywem" Starachowice i „Zrywem" Kielce w jednakowym stosunku 2:1.

Mistrzostwa juniorów zapowiadają się ciekawie.

Mistrzostwa trampkarzy w Ostrowcu odbywają się po raz pierwszy. Mecze odbywać się będą na stadionie KS „KSZO" w dwóch turach: do południa grają trampkarze a po południu juniorzy. Siódkarze „Zrywu" Ostrowiec pilnie przygotowują się do spotkań, pragnąc po raz trzeci zdobyć strefowe mistrzostwo Polski i bronić barw „Zrywu" woj. kieleckiego na finałach w Jarosławiu.

MARIAN SOŁTYSIAK

Okolica, która czeka

DZIEŃ PIERWSZY

Upał, mający wszystko przed oczami. Takie skwarne, gorące dni czerwca pamiętam właśnie w tych stronach. Droga niegdyś obsadzona młodymi, wątłymi wiązami, teraz tworzy cienisty korytarz, w którym przed słońcem chowają się ptaki.

Siadam pod krzakiem głogu i mrużąc od blasku oczy poznaję okolicę — a więc to Piła — droga dostępna tylko w porze suchej, w czasie roztopów lub nawet dżdżystych dni do młyna na Pile trzeba było objeżdżać przez Rzeszutki. Droga nic się nie zmieniła, urosły jedynie drzewa (jak dobrze, że człowiek nie może przeszkadzać we wzrastaniu drzew i w regularności pór roku).

Gdy szedłem przez Piaski poddany natarczywej obserwacji tych oczu, które jeszcze we wsi pozostały i tych, które skądś się pojawiły, nogi już nie plątały mi się jak kilkanaście lat temu. W domu zamożnego niegdyś gospodarza B. pozostał na gospodarstwie młodszy syn. On gospodarzy; starszy, przedwojenny elew szkoły podoficerskiej dla małoletnich mieszka dziś w Kielcach i niechętnie zagląda do rodzinnej wsi. Ożenił się bogato. Ojciec opowiadał mi niedawno jak w latach okupacji znalazł go koło swojej stodoły pobitego i nieprzytomnego ze słabymi oznakami życia. Zostawili go tam partyzanci po stwierdzeniu, że ma „dość". Mieli mu za złe, że był w zażyłych stosunkach z Niemcami, że kombinował w tym czasie gdy oni „kombinowali" własne życie, a ogólnie miał się „za dobrze". Złośliwi twierdzą, że to nie był przypadek, gdy po wojnie znalazł się w odrodzonym Wojsku Polskim w stopniu kapitana, ale i tam długo nie zagrzał.

Znów długi dom znajomego niegdyś gospodarza Ch. W takie same upalne dni, w południowe godziny rozpalonego czerwca, gdy niektórym upał w głowie mieszał, spotykałem błąkającego się po miedzach między dusznymi żytami w rozmamlanej koszuli i ze spieczonymi wargami — ogorzałą twarz, jakieś nic nie widzące oczy, usta coś ciągle wymawiające. Gdy po paru dniach osłabł, znajdywali go synowie gdzieś na miedzy, brali jak kłodę na plecy i przynosili do stodoły. Tam na przeciągu prędzej przychodził do siebie.

Przeszły upały i jemu przeszło. Któregoś dnia przyjechały z Kielc dzieci jego syna. Mały chłopiec miał zapałki; przykładał lebek do pudełka i „petrykał". Nim Ch. mógł przybiec z pola, ujrzawszy pierwszy dymek, już właściwie nie było co ratować. Poopalały się nawet akacje stojące wokół zabudowań i sad, w którym wiśnie zawsze kusiły przejeżdżających pod płotem żeby choć batem machnąć. Przeszła okupacja, przeszło 12 lat, pogorzelisko zarosło krzakami i akacją, która przez wszystko przebija. Nigdzie nowego płotu — nic nowego — starzy ludzie, których pamiętam jako starych i dzieci 7 i 10 lat. Gdzie średnie pokolenie? Teraz rozumiem martwotę tutejszej wsi.

Wrony, które obsiadły rów po drugiej stronie drogi mają teraz zwieszone skrzydła i otwarte dzioby — przysiadły, jak ja, by odpocząć.

Zbliża się południe. O tej porze w latach mego dzieciństwa na miedzach i kartoflaskach pojawiały się „południce". Nigdy ich nie widziałem, choć nagrzane i wibrujące w upalne dni powietrze dawało złudzenie czegoś, co mieścić się mogło w wyobraźni starego owczarza, który z młyna na Pile wyprowadził pewnej nocy szczury. Podobno wyszły wszystkie.

Leniwie wracają krowy na południowy udój. Dzieci, które je gonią, niewiele słyszały o śmierci Leopolda Staffa. A więc jest krąg zamknięty pewnych zdarzeń i spraw dla pewnych ludzi. Słowo „przednówek" nie zniknęło ze słownictwa ludowego — było za bandosów i pozostało do dziś.

Żona Józka S. 2 miesiące leży w łóżku — coś ją boli „w sobie". A więc i tu zmian nie ma. Gdzieś po świecie przewalają się sprawy ogromne, arcyważne, ale arcyniludzkie — pencylina w powszechnym użyciu, jak dawniej jodyna — rentgen przejrzy wszystko, nie można tylko odgadnąć co położyło do łóżka młodą S.? Dzieje się to w czasie gdy powszechne lecznictwo jest społeczne i naprawdę ogólne. Jest jeszcze stosunkowo młoda — ma 30 lat, wygląda na 40. Praca na wsi nie konserwuje dziewczęcej świeżości, po drugim dziecku żaden chłop na nią nie spojrzy.

Ponad pszenicą widać świeży, czerwoną dachówką kryty, dach nowej szkoły. Po co ta czapa dachu nieprowizorycznie do całości — szkoła było materiału. Gnojno ma więc nową szkołę odległą od wsi przy drodze, po tej samej stronie co posterunek milicji. Aha — to stróż z tej szkoły poszedł do wieczenia — skradziono duże ilości budulca: drzewa i cementu. Dziwia ujawniła i wszystko w jego szopie. Tłumaczył się tak jak umiał naiwnie i nie przekonywająco. Niby jako stróż odpowiedzialny za materiały złożone przed szkołą w obawie przed kradzieżą zabrał do siebie, „zabezpieczył". Prokurator nie dał wiary i kazał go odstawić do więzienia.

Na furmankę, która przed chwilą minęła mnie, dosiadła się jego żona. Jedzie do Kielc pewna, że uzyska z mężem widzenie — jej krewny jest klucznikiem w więzieniu — on chyba pomoże w uzyskaniu widzenia. Czasem nawet jest pewna, że zwróci jej chłopa.

Upał...

Znów ktoś wraca z pola; przyglądam się, może poznam — nie. Tak więc mija mnie, udając, że nikogo nie dostrzega (wciągam pod siebie nogę by mnie nie potrącił) pasek pod brzuchem podtrzymuje spodnie, czapka zsunięta na przód głowy, rękawy koszuli podwinięte — idzie na zsiadłe mleko z kartoflami.

Nim doszedłem do Gnojna, minąłem Bożą Mękę — przy drodze wysadzonej akacjami na której niegdyś bawiliśmy się w „bąka", leży przewrócony kamienny pieniek - obelisk — z datą AD 1541.

Pół dniówki, parę kamieni i pół worka cementu da w sumie efekt konieczny dla ratowania zabytków.

Obok sad owocowy w latach trzydziestych, duży sad na obszarze kilku hektarów, teren rozparcelowanego majątku. Sad należy do resztówki liczącej około 60 ha. Drzewa w sile wieku, dobrze rozsadzone, między nimi piękna, nowoczesna kurza ferma. Długie szeregi baraków z ogrodzonymi wybiegami, ale ani jednej kury. Niegdyś było ich pełno, przyszła zaraza, większość padła. Z reszty skorzystała wieś doprowadzając do swoich „kundli-mieszańców" trochę świeżej rasowej krwi Leghornów i Sussexów.

Ekonomiczne prawa dzisiejszego dnia w Gnojnie nie zdały egzaminu. No bo spróbujmy obliczyć: źle postawio na i za kosztowna szkoła, rozkradzione materiały, olbrzymie inwestycje w fermę kurzą, która stoi nie wykorzystana, przewrócony obelisk z 1541 — to wszystko mieści się w obrębie 1 km kw.

Gdyby nie ten nieznośny upał, poszedłbym na miejsce gdzie tutejszy archeolog odkopał prehistoryczny grób ze skarbcykiem. Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach znów wzbogaci się o eksponaty od ks. Skurczyńskiego z Gnojna. Ten staruszek potrafi patrzeć w głąb ziemi. Dla mnie np. zwykłe piaszczyste wzniesienie. On twierdzi, że to kurhan kryjący grób, lub groby. Cienkim ostrym drutem kuje ziemię — kości lub urny zawsze obłożone są kamieniami — nakłuje więc, namaca, a potem kopie. Tak rył długi czas pola pod Chmielnikiem i pod Zręczem w miejscu gdzie rycerstwo sandomierskie stawiało pierwszy większy opór Tatarom na drodze do Legnicy. Wykopał strzemię, różne sprzączki, żelastwa, które nie gdyś były białą bronią; ludzkie i zwierzęce kości.

Ta ziemia na szlaku „kaźmierzowskim, po której przewalały się dzieje narodu z większą niż gdzie indziej siłą, zakurzona pyłem z wapiennych dróg, ziemia Arian i buntów chłopskich aż do ostatnich lat, ziemia cierpliwa, niezauważona. Wsie Raczyce, Januszowice, Rzeszutki, Wola Bokszycka, Poręba, Pożogi, Łagiewniki, Lubania — tu i etymologia jest zrozumiała. Krajobraz jaki był przed laty — topola, wierzba, olcha z krzewów przydrożnych licynia, gdzieniegdzie trzmielina z czerwonymi w jesieni „biretami", rzadziej wiąz, klon, trochę kasztana. Lekko pofałdowany teren i rzeczki, gdzie pełno raków.

Upał nadal dokucza — czuć w powietrzu nagrzaną zieleń i glebę. W olszynach krzyczy wilga — czyżby na zmianę pogody?

DZIEŃ CZWARTY

Po południu nagle ochłodziło się. Żyjąc przez cienką ścianę z naturą (w konkretnym wypadku z łąką i rzeką) na pogodę musi się być szczególnie wyczulonym — ona reguluje samopoczucie i stosunek do wszystkiego co otacza. Chodząc boso od kilku dni nie syka się z domniemanego bólu, gdy pod stopę dostanie się ostry kamyczek lub sękata gałązeczka. A więc jest prawdą, że cywilizacja nie ruszyła człowieka więcej niż na grubość naskórka — tak samo się cierpi, kocha, nienawidzi mimo iluś tam lat dzielących nas od dziadków jaskiniowców.

W sklepie GS w Gnojnie, który mieści się obok starej szkoły podstawowej, niechluj na dziewczyna sprzedaje sól, drożdże, cukier, marmoladę — dzieci w czasie pauzy zapełniają i tak ciasny sklep; chcą cukierków za złotówkę lub dwie. Sklepowa milcząc w myśli kalkuluje równanie któregoś tam stopnia by wagę dopasować do ceny. Jeśli się pomyli, to nie na swoją niekorzyść. Dziecko nie wymienia jakie to mają być cukierki i błagalnie patrzy czy „pani" da mu lepsze. Jazgotliwym dyszkantem dwie kobiety przekrzykują się opowiadając o chłopcu, który dziś rano wpadł pod most. Żadna nie wyraża współczucia. A chłopak prawdopodobnie leży z opuchniętą nogą i czeka, aż samo przejdzie (jak łatwo można by ściągnąć karetkę pogotowia — we wsi są telefony).

Za lat mego dzieciństwa ręce i nogi tudzież żebra reperował stary owczarz Utrata, on również usuwał brodawki i stawiał pijawki. Dziś Utrata byłby anachronizmem, a nowa medycyna (ta na codzień w większych skupiskach) tu jeszcze nie dotarła. Więc chłopak z opuchniętą nogą leży i czeka aż przejdzie.

Gnojno posiada światło elektryczne. W tym stwierdzeniu kryje się wszystko co w przeszłości leżało w zamierzeniach władz w odniesieniu do wsi zacofanej z konieczności — jak również ocena przez chłopstwo prawie wszystkich zamierzeń na odcinku wiejskim do których (ręczę za to co mówię) podchodziło zawsze nieufnie. Nie wierzono nawet tam, gdzie rzetelna racja była oczywista.

W lecie dobrodziejstwa prądu nie zauważa się, ale w długie jesienne wieczory... stoją słupy krzywo, bo krzywo, ale tak czy inaczej światło jest. Jest z dawnych czasów agencja pocztowa, straż pożarna, kasa oszczędności, sklep tekstylno - obuwniczy, sklep żelazny, gospoda ludowa i gromadzka rada narodowa, prezent dokonanej niegdyś reformy administracyjnej w kraju. Gdyby jej pozostawiono wolną rękę byłaby bezradna. Na razie nikt nie ma zamiaru usamodzielniać jej, więc półtora urzędnika ma pełne ręce roboty.

Samochód PKS zatrzymuje się kilka razy dziennie przed pocztą; zabiera do swego wnętrza kilka osób i tyleż wyrzuca. Przyjezdny wyrzucony na drogę pełną wapiennego pyłu, jeśli przejechał przez Gnojno, lecz nie do Gnojna — pyta o sklep (myśląc o gospodzie), gdzie mógłby się napić piwa lub oranżady. Jakkolwiek nie jest upalnie idę do gospody, która mimo wszystkich zaszłych zmian na tutejszej wsi spełnia rolę (przepraszam kierowników gospód) karczmy. Tu w Gnojnie bardzo dawno temu była karczma, którą prowadził Jankiel a właścicielem był dziedzic, później był wyszynk Wacha, później miał Witczak (mówili na niego „skrzypek", bo niegdyś grywał na weselach). W okresie okupacji miał Gromiec, któremu dziwnie i tajemniczo się zmarło. A teraz... Spotykam dwóch rówieśników. — Boże! jacy oni starzy — czyżbym i ja? Słowa nie kleją się ale jest rada. Kleimy paroma kieliszkami i od razu wszyscy uciekają w przeszłość.

Wchodzą nowi i nowi. Sposób odliczania pieniędzy jak dawniej: kobiety wysupłują z chustki od nosa, mężczyźni długo grą lub gniotą w ręku nim dadzą bezpośrednio knajp... (przepraszam) pracownikowi uspołecznionej gospody.

Wódka, salceson i chleb. Choć jest i kiełbasa. Droga co chwila przeleci jakiś samochód. Po czterech dniach zauważam zmiany w mych wsiach. Jednak są. Rzucone trasy samochodów PKS przez okolice, gdzie przed wojną nie było żadnego ruchu ożywiły, przewietrzyły wszystkie wsie leżące na szlaku Szydłów, Staszów, Stopnica. Fakt ten w znacznym stopniu wpływa chyba na zmianę stref gospodarczych. Czy pracownicy wymiaru podatku gruntowego w Busku wzięli to pod uwagę?

Przepisują się więc sprawy nie powiązane przez czas. Ostatnia ofenzywa styczniowa 1945 r. wśród mego pokolenia jest świeża jak z wczorajszego dnia. Jest i sprzączka na temat „którędy Niemcy uciekali i gdzie zatrzymał się pierwszy sowiecki czołg".

Co powiem o różdżce przy pomocy której tutejszy proboszcz wskazuje w ziemi wodę a nawet kopaliny?

Nic więcej ponad to co widziałem. Gałązka bzu w kształcie litery Y trzymana buraczą w końcach, gdy natrafi się na żyłę wodną, ucieka ku dołowi. Przez zastosowanie obrączek z różnych metali, które nakłada się na palec dotykający różdżki można z grubsza określić co w głębi ziemi niepokoi skromną gałązeczkę.

Tak — i o tym, że jeździł z różdżką pod Szydłów też słyszałem. Znów weszło kilku. Weszło jakieś dziecko w poszukiwaniu ojca. Przed gospodą zatrzymały się dwie ciężarówki. Weszło jakieś towarzystwo gorąco afektując kierowcę, który nie chciał pić wódki ograniczając się do lemoniady.

Przy którymś stoliku ktoś głośno powiedział o siarce. Słowo to zelektryzowało wszystkich w izbie. Siarka zaczyna się już od Szydłowa. Zatłoczona gospoda przeżywa gorączkę siarki jak wszystkie karczmy leżące w dalekiej Ameryce po drodze do złotodajnej Clondyke. Już się mówi o kalkulacji ziemi. Już się debatuje czy udział Czechów w inwestowaniu tych robót wyjdzie nam na dobre. Kombinat siarki ma powstać w pobliżu.

Na wsiach, gdzie mimo prądu i wielu, wielu lat, które zwykło się mianować latami postępu, domy są kryte strzechą i okna jak rok długi zamknięte w obawie przed przeciągiem, który może wykrzy-

(Dokończenie na str. 2)

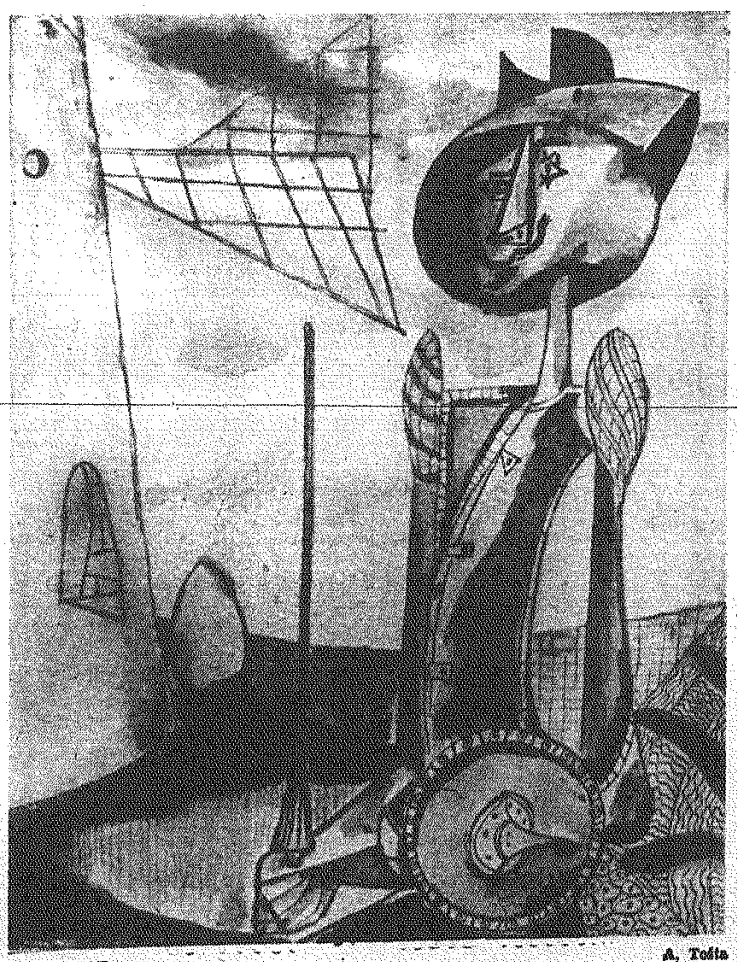

A. Tośta

DON KICHOT

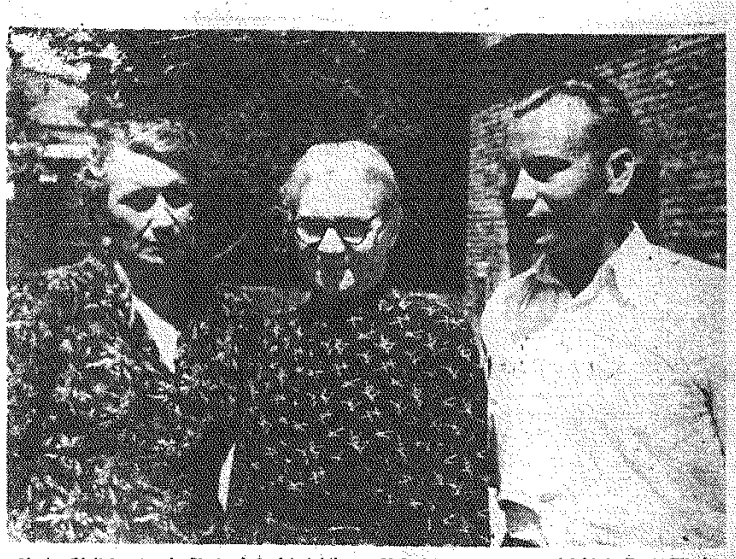

Maria Okólska (w środku) obchodzi jubileusz 50-lecia pracy nauczycielskiej. Pani Władysława Janikowska jest jej uczennicą, a z kolei Zdzisław Osuch jest uczniem pani Janikowskiej. Można tu śmiało mówić o pokoleniach, wychowanych przez panią Marię Okólską...

JUBILEUSZ

Nie jest tajemnicą, że kobiety na ogół nie lubią mówić o swych latach i dlatego też, o ile nie zmuszają nas do tego okoliczności, lepiej takich rozmów nie wszczynać. Kilka dni temu zmuszony jednak byłem odstąpić od tej zasady i wprawdzie nie bezpośrednio, ale oplotkami, zapytać pewną kobietę o jej datę urodzenia.

Osoba, której zmuszony byłem zadać to pytanie, jest nauczycielką matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Hanki Sawickiej w Kielcach. Maria Okólska, gdyż o niej mowa właśnie, w tych dniach obchodzi niezwykle rzadko spotykaną w Polsce — 50 rocznicę pracy w zawodzie nauczycielskim.

Byłem bardzo zdziwiony, gdy usłyszałem, że urodziła się ona 2 lutego 1886 r. w Radomiu, a więc według niezbyt zawiłych obliczeń matematycznych, liczy sobie 71 lat. Patrząc na jej pogodną, nie poranną zmarszczkami, zawsze uśmiechniętą twarz, dałbym jej najwyżej 38 lat. „Nie ważne jest, ile ma się lat, ale na ile się czuje". Przysłowie to można w całej rozciągłości dostosować do pani Okólskiej. Niejeden z młodszych nauczycieli mógł by jej pozazdrościć zdrowia, jakim się w tej chwili cieszy, niejednemu ciężko byłoby dwa, a nawet więcej razy dziennie odbywać wędrówkę z domu przy ulicy Wesołej do szkoły na ul. Chęcińską. Do tego jeszcze dodać trzeba wspinaczkę po krętych schodach do swego mieszkania na poddaszu, wystarczy jak na osobę w tym wieku.

Praca nauczyciela to niełatwy kawałek chleba, a jednak tym chlebem pani Okólska żyje już 50 lat. Swe pierwsze kroki w tym zawodzie, po ukończeniu (ze złotym medalem) gimnazjum w Kielcach, rozpoczęła w 1904 roku jako prywatna nauczycielka.

W trzy lata później została przyjęta do pierwszej polskiej szkoły w województwie kieleckim. Było nią 7-klasowe gimnazjum żeńskie M. Krzyżanowskiej w Kielcach, gdzie uczyła do roku 1915. W tym to okresie zawierucha wojenna rzuciła młodą nauczycielkę matematyki do Rosji, gdzie początkowo znalazła pracę w szkole dla dzieci polskich w Stanisławowie a następnie w Moskwie.

Do Polski wróciła w 1918 roku. Zaczęła tu pracować w dawnym gimnazjum Krzyżanowskiej, noszącym obecnie nazwę gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

Lata od 1921 do 1923 poświęca uzupełnieniu studiów wyższych na uniwersytecie lwowskim. W 1925 r. otrzymuje dyplom nauczycielki szkół średnich. Już w czasie studiów rozpoczęła pracę na nowej placówce — w gimnazjum żeńskim Bł. Kingi w Kielcach, gdzie pracuje do 1939 r.

Nadchodzą lata okupacji. Maria Okólska nie zważając na skutki, jakie może pociągnąć tajne nauczanie, oddaje się mu z całym poświęceniem. Nadchodzi chwila wyzwolenia. Pani Maria Okólska wraca do pracy w gimnazjum Kingi. Obecnie, jak już wspomnieliśmy, uczy w Szkole Ogólnokształcącej im. Hanki Sawickiej w Kielcach.

Tak oto po krótka przedstawia się życie tej zasłużonej nauczycielki. Najciekawszy jednak jest fakt, o którym do tej pory nie wspomniałem: Maria Okólska przez cały okres swej pracy opuściła zaledwie dwa dni (z powodu śmierci ojca).

O ile się nie mylę, w tym roku nasza solenizantka była bliska opuszczenia kilku dalszych dni, ale przeszkodził temu lekarz Gronowski. W okresie epidemii grypy, panującej zimą, zachorowała na nią i nasza matematyczka. Wysoka temperatura i złe samopoczucie zmusiły ją w końcu do wizyty u lekarza. Ten, gdy ją zobaczył z rumieńcami na twarzy (rumieńce spowodowała wysoka temperatura) powiedział: takim „okazom zdrowia" nie daje się zwolnienia. I tak dzięki doktorowi Gronowskiemu Maria Okólska ma na swoim koncie tylko te dwa fatalne dni!

Należy także wspomnieć, że w roku 1955 za zasługi, jakie położyła na polu wychowania i nauczania młodzieży, Maria Okólska odznaczona została orderem Sztandaru Pracy II klasy.

W dniu dzisiejszym, w szkole, w której uczy, odbędzie się skromna uroczystość jubileuszowa. Będą tam, być może, jakieś przemówienia, kwiaty, toasty. Chcielibyśmy się do nich przyłączyć i życzyć pani Marii następnego jubileuszu.

Tekst i zdjęcie Z. JONKO

W NUMERZE:

- Opowiadanie Z. Krogulskiego »SŁONECZNIKI«
- Zb. Nosal – Wielki lament
- Kronika kulturalna
- 17 dni sensacji
- Coctail satyryczny

SŁOWO TYGODNIA
dodatek społeczno-kulturalny
Nr 25 (259) 22 CZERWCA 1957 R.

ZBIGNIEW NOSAL

Wielki lament

BYŁEM niedawno w Opolu. Poza czystością, rzuca się tutaj w oczy duża ruchliwość życia kulturalnego i szczególne zainteresowanie tymi sprawami. Wszystko zaś dzięki wysiłkom przedstawicieli miejscowego tzw. świata kulturalnego i poparciu władz. Poparciu połączonemu z daleko idącą pomocą.

Skądże w tym niewielkim mieście, prawie takim samym jak Kielce, wyjąwszy pewne różnice co do wyglądu i urządzeń komunalnych, tyle ożywienia i zapału? Odpowiedź jest sprawą dość trudną. Trzeba by było posiedzieć tam nieco dłużej niż miałem okazję, dokładnie rozejrzeć się w środowisku i zbadać wszelkie warunki obiektywne. Za jedną z najważniejszych podstaw zjawiska, uważam ambicje społeczne ludzi, którzy mają coś do powiedzenia i których dobre chęci znajdują wyraz w całym szeregu poczynań, zdążających do postawienia miasta na odpowiednim poziomie. Ambicje te, niekoniecznie muszą wypływać z pobudek czysto patriotycznych (mam na myśli tzw. patriotyzm lokalny), mogą także rodzić się z naturalnej potrzeby życia w możliwie najlepszych warunkach, jeśli chodzi o jego stronę kulturową. Oczywiście powody ich powstawania nie są ze względów społecznych rzeczą obojętną, niemniej jednak, jakie by one nie były, przynoszą pożądane zainteresowanie i efekty korzystne dla ogółu. Znamiennym w Opolu jest również to, że w założeniach rozwoju kultury widać dążność do promieniowania na cały region Opolszczyzny.

O podobnej sytuacji w Kielcach na razie mówić nie można. Kultura i jej rozwój jest u nas ciągłym tematem licznych posiedzeń, narad i jeszcze liczniejszych publikacji prasowych. Jest tematem samym w sobie, zawsze pozostającym bez jakichś zasadniczych zmian. Wszelkie próby ruszenia sprawy z miejsca napotykają na nieokreślone bliżej trudności, toteż najczęściej kończą się po prostu machnięciem ręki. Przykładów na to jest sporo (omówionych już tyle razy, że przytaczanie ich w tym miejscu uważam za zbyteczne). Wszystkie zresztą leżą w sferze truizmów. Do truizmów także należy stwierdzenie, że z kulturą u nas niedobrze. Narzekania i biadolenie nie jednemu już się znudziły, w czym zresztą nie ma nic dziwnego jeśli wziąć pod uwagę dłuuotrwałe i bezskuteczne próby wzmożenia aktywności kulturalnej. Wielki lament, na nikim już nie robi wrażenia.

Szukanie wytłumaczenia tego stanu rzeczy choćby w bliskim(?) sąsiedztwie Warszawy i Krakowa, mających na Kielce wpływ jeśli chodzi o kulturę, zawiera niemałe racji. To wprawdzie mogłoby być powodem zaniedbania kulturalnego, gdyby ten powód był słuszny, a wpływ odpowiednio duży. Zresztą wpływ pozostaje wpływem, nam zaś chodzi o to, żeby się coś działo. Dlaczego jest odwrotnie? Po trosze sprawia to dotychczasowy sposób (jeśli to co było, tak można nazwać) organizacji kultury, no i brak ludzi, których pasją jest nie tylko gra w karty. Bo jeśli tyle może wystarczyć, żeby sprawić zadowolenie, nie ma o co rozpaczać. Dajmy spokój. Po co zawracać sobie głowę, jedna partia bridge'a zastąpi wszystko, co tylko zechcecie. Podobnie jak wódka. Pozostaje jeszcze co prawda cała masa szarych ludzi nie predestynowanych do tworzenia kultury i ci, sądzę, najgorzej wychodzą na tym interesie.

Niedawno, głośne mówienie o zupełnej abnegacji naszego środowiska inteligencji, potępiano pokątnie, nazywając niesłusznym atakiem i utratą sojusznika. Sojusznik ten bardzo mi coś wygląda tylko na domniemanego przyjaciela, bo mimo, że został utracony, nic się jakoś od tego czasu nie zmieniło. Ani na gorsze, ani na lepsze. Wiemy zaś przecie, jakie szkody wywodza strata popleczników. Trudno więc wytłumaczyć istniejący zastój opierając się jedynie na niejasnych przyczynach obiektywnych, odrzucając równocześnie ludzi i ich mentalność.

A ludzie w Kielcach, zwłaszcza ci, którzy mogliby coś zrobić, wykazują superobojętność w stosunku do tego co się obok nich dzieje, a jeśli już zabierają głos w jakiejś sprawie, robią to po to, by okazać swoje niezadowolenie. Zakładanie z góry, że wszystko co się robi jest złe, należy chyba u nich do dobrego tonu. Mam tutaj na myśli tylko określoną większość, bo reszta o czymś tam mimo wszystko marzy i stara się zepchnąć cały balagan z dotychczasowego miejsca jakie zajmuje, na drodze do ożywienia kultury w Kielcach.

Prawie każda próba rozruchu kończy się fiaskiem. Jako przykład szczególnie charakterystyczny może posłużyć Klub Inteligencji. Nowopowstały Klub Teatralny rozpoczął wprawdzie ciekawą działalność, ale już w pierwszych dniach przyklejono mu etykietkę klerykalności. Podobnie jest także z „Ziemią Kielecką", co do której wartości i potrzeby wszyscy zgłaszają wątpliwość, nie zawsze zadając sobie trud czytania tego pisma. I tak by można było wymieniać po kolei sprawę za sprawą dochodząc do smutnego wniosku, że właściwie dotychczasowa aktywacja nic nowego nie wniosła. Zapaleńcy szybko studzą zapały w zetknięciu z murem obojętności. Nawałnicom chrypną gardła, przyglądający się z boku odwracają na chwilę głowy, a reszta dopatruje się we wszystkim pieniędzy. Nie ma forsy, nie ma się po co angażować. Wejście kulturalne nie gra wielkiej roli, albo jest wręcz niepotrzebne. Ambicje zastępuje lenistwo i małomiasteczkowa nuda z pogrzebu i przez środek miasta. Gdyby choć większa ilość symbolu. Ale i na tych urodzaj u nas lichy, nie ma więc sensu liczyć na wzrost zainteresowania.

Potrzebny zastrzyk. Co do jego zawartości i sposobu wykonania, nie mam bliżej określonych projektów. Pozostaje jednak rzeczą bezsporną jego potrzeba i częste stosowanie, gdyż pozostawienie rozpoczętych spraw samym sobie jest niezmiernie w naszych warunkach szkodliwe.

Trzeba szukać poparcia dla każdego, choćby najmniejszego pomysłu, dbać o jego rozwój, bo pozostaje jeszcze nadzieja, że z tego wypłynąć może zmiana, na którą od tak dawna czekamy. Trudno teraz przewidzieć, co przyniosą następne miesiące. Może, kiedy skończą wreszcie remont lokalu „Ludowej" i nie pozwolą się na urządzenie tam zwykłej kafejki, gdzieś można wypić trochę lury w towarzystwie starszych pań, obmawiających sąsiadów, ściągnie się tam wszystkie stowarzyszenia twórcze do kupy, każe im siedzieć razem, może wreszcie coś zaczną. Zobaczymy. Pozostaje jeszcze ta jedyna nadzieja, wliczając w to poparcie dla Klubu Teatralnego i mającego się zamiar osiedlić w tejże kawiarni Klubu Inteligencji.

Nadchodzą wakacje. Pora, kiedy będzie można za wszystko zwalać winę na urlopy, słońce, gorąc i w ogóle na rzeczy, jakie tylko chytra natura używa szukając wymówek. Ale po lecie, jak wiadomo z kalendarza i doświadczenia, przychodzi zwykle jesień. Wtedy znowu będziemy popłakiwać, różnąc z rozpaczy w karcięto. Salomon także, podobno z próżnego nie nalewał, a administrować kulturą raz, że nie wypada, drugi raz, że nie ma potrzeby stwarzać nowej lipy.

Permanentne lamentowanie nic nie przynosi, prawda, ale co robić, aby wzbudzić w ludziach ambicje?

Właśnie!

Kronika KULTURALNA

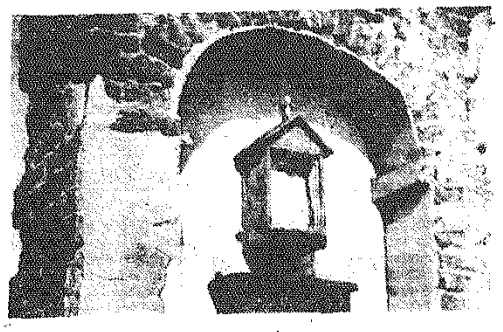

KARCZÓWKA

Karczówka jest jednym z niewykorzystanych u nas miejsc spacerowo - wypoczynkowych. Wzgórze, z którego jest przepiękny, rozległy widok na Kielce i Góry Świętokrzyskie, stary klasztor i zabytkowe kapliczki, wreszcie przyroda — lasek, łąki, czyste powietrze i źródełko wypływające z podnóża góry — wszędzie na świecie byłyby ulubionym miejscem spaceru. „U nas inaczej, inaczej, inaczej...". Ani dojść, ani dojechać. Jakaś wybolsta aleja zamiast szosy i ludzkiej drogi dla pieszych — korzenie, błoto i wreszcie — tama, w postaci hałdy śmieci. Dreny przeprowadzone dla przepustu wód deszczowych, zasypano... śmieciami, których góra wciąż narasta, skoro „przyjęło się", że to jest wlądnie wysypisko.

Rada do Spraw Estetyki postanowiła zająć się tą sprawą. Jeden z jej członków inż. Kragulec podjął się zrobić dokumentację uporządkowania drogi oraz uzyskać od różnych przedsiębiorstw potrzebną do tego szlakę. Roboty przeprowadzone będą jako czyn społeczny. W projekcie jest odkopanie z gruzu źródełka, w którym była podobno kiedyś bardzo dobra woda. Wreszcie — stare kapliczki na Karczówce, dosłownie „wygryzione" zębem czasu (jak to widać na zdjęciu) zostaną wyremontowane, na co miejscowy ksiądz asygnuje 3 tys. zł, a wojew. konserwator — drugie tyle.

Tyle na początek. Może kiedyś będzie to wyglądało tak, jak by wyglądało w Czechosłowacji lub w Niemczech. Wspaniała szosa pod górę — parking dla samochodów, wygodna ścieżka dla pieszych, na jednym zboczu, w miejscu nie zasłaniającym widoku na klasztor — letnia kawiarnia pod parasolami, za opłatą — leżaki...

Może i my doczekamy, a jak nie my, to — nasze dzieci, bądźmy dobrej myśli.

es-em.

BARBARA BIAŁOBRZESKA

Dlaczego idą w świat

Trudno byłoby wymienić wszystkie, opisać jak wyglądają, skąd przybyły, dlaczego siedzą dziś w pokoju, którego zakratowane ona wychodzą na małe podwórko ukazując skrawek błękitnego nieba. Przychodzą tu zupełnie małe, zdrowe i chore, piegowate i opalone na brąz, mają przystrzyżone krótko włosy, lub kosmyki spadające na twarz, spokojne i o nieposkromionych charakterach. Różnią się od siebie wyglądem, sposobem bycia, historią przeżytych kilku lub co najwyżej kilkunastu lat. Lecz jest coś co ich łączy, co pozwala odgadnąć kim właściwie są one wszystkie, dlaczego tu przyszły.

Te dzieci mają jednakowe oczy. To wszystko jedno czy są szare, czarne czy niebieskie. Mają oczy dorosłych, oczy, które dużo widziały. Jest w nich jakaś wielka wiedza o życiu, które właściwie nie było życiem dziecka. Z ich spojrzeń odczytać można historię krzywdy, tragicznych wydarzeń ich dziecięcych lat, sporządzić wstrząsające akty oskarżeń.

— Kim więc jesteście? Dlaczego wasze oczy są tak smutne?

— Jesteśmy dziećmi, lecz nasze dzieciństwo było złe. Nasi rodzice są biedni, ale są również źli i niedobrzy. W domu bito nas i poniewierano, często byłyśmy głodne, dlatego mamy smutne oczy. A my pragniemy ciepła, takiego zwykłego ludzkiego ciepła i dobrego słowa. Nie byłybyśmy wtedy niegrzeczne. Nie ukradłbym niczego — mówią oczy Janka, nie nosiłbym przy sobie noża, nie włóczyłbym się nocami po ulicach, nie mocowałabym na dworcu — zdają się mówić piękne oczy Basi.

Dlatego tu jesteśmy. Patrzymy przez zakratowane okno i wiele z nas nie chce stąd nawet odejść. Tu w Izbie Zatrzymań jest pani, która nie bije i nie krzyczy, a której można powiedzieć o wszystkim i ona zrozumie. Gdy nas coś boli pani stara się złagodzić nasz ból. Bo my jesteśmy przecież dziećmi.

Czy można znaleźć odpowiednie słowa, aby wyrazić cały ogrom krzywdy dziejącej się wielu dzieciom, opisać historię nieszczęść i dziecięcych tragedii?

Dwunastoletnia Basia S. uciekła z domu. Basię z ulicy zabrała Milicja Obywatelska. Dziewięć dni przebywała w Izbie Zatrzymań dla nieletnich. Dlaczego Basia poszła w świat?

Trudno jest odtworzyć życie Basi. Niech opowie o tym spotkanie matki z dwunastoletnią córką po kilku dniach nieobecności Basi w domu.

— Łajdaczko!... — krzyczała matka. Robić ci się nie chce, dlatego się włóczysz! Towarzyszyły temu policzki.

Basia nie ticzyła się. Do Odrowąża już nie wróci. Przebywać będzie w Domu Dziecka.

Przez kilka dni nie wiedziano, kim był ten dziewięcioletni chłopczyk znalezony w rowie koło Wiśniówki. Dziecko chore i wycieńczone upadło w przydrożny rów. Na jego ciele nie było zdrowego miejsca, świerzb, wrzody i rany pokrywały od stóp do głowy drobne chłopięce ciałko.

Pozostał tu później znany pod imieniem Stefcia. Życie jego było wielką tragedią. Wychowywała go macocha. Wychowywała! Za wielkie to słowo. Ojciec, który ciężko pracował od świtu do wieczora nie zdawał sobie nawet sprawy, co się z synem dzieje. Wygnany z domu, żywił się przez kilka dni korzonkami i korą w lesie. Znaleziony przez przygodnego szofera trafił do Izby Zatrzymań.

Kiedy wychowawczyni — pani Władysława Zaborek — wspomina nam o Stefku w oczach jej błyszczą łzy. To bowiem dzięki przede wszystkim jej troskliwej opiece doszedł on do zdrowia. Nie obawiając się zakażenia — gdyż do szpitala nie chciano go przyjąć w obawie przed zarazkami — pani Władysława zamieniła się w pielęgniarkę.

— Pani jest jak matka — mówił później. Nie zapomniał o niej i potem przy wyjeździe do Domu Dziecka. Wiedząc, że wychowawczyni pali papierosy, za odłożonych kilka złotych — kupił paczkę „Sportów".

Dziecięca wdzięczność...

— Czy mogłam odmówić przyjęcia takiego podarunku — mówi pani Władysława.

Ilu dzieciom w tej izbie przywrócono wiarę w sprawiedliwość i dobroć ludzką — trudno by zliczyć. Umiejętność wychowania dzieci jest wielką umiejętnością, nie każdego na nią stać i nie każdy to potrafi. Tym bardziej cenić ją powinniśmy zawsze. Dla ludzi tego pokroju nie ma dzieci obcych. Są tylko po prostu dzieci, jest krzywda dziecka dziecinna bezradność wobec niej i wobec złych, dorosłych ludzi.

To prawda, że często krzywda wyrządzona dziecku nie wypływa tylko ze złej woli rodziców. Jest ona jeszcze bardzo często wynikiem biedy, która uczyniła ludzi nieczułymi na ból, złymi i nie raz bez litości. Bieda, ciężkie warunki w domu mogą jednakże tylko w części tłumaczyć lecz nie mogą usprawiedliwiać krzywdy wyrządzanej dzieciom, bicia ich i maltretowania.

A już żadnego usprawiedliwienia nie ma dla tych rodziców, u których chleba jest zawsze pod dostatkiem, a dzieci poniewierane są i bite. Niepokój jednakże pewien objaw. Kto odpowiada u nas za znęcanie się nad dzieckiem? Gdzie jest takie prawo? Przed jakim sądem stanęli kiedykolwiek rodzice-sadyści? Jedną formą zabezpieczenia dzieciom prawa do dzieciństwa jest pozbawienie takich rodziców praw rodzicielskich. A to w stosunku do dziejącym się krzywdy tak przecież niewiele.

W Izbie Zatrzymań zetknąć się można z jeszcze jedną grupą dzieci, które również uciekają z domu w świat. I żeby to co piszę nie było tak bardzo pesymistyczne powiemy jeszcze kilka słów o nich. Jest to bowiem grupa tzw. Robinsonów. Wygania ich z domu już tym razem nie bieda i nie złe traktowanie, ale po prostu chęć przeżycia wielkiej przygody. Na podstawie przeczytanych książek, rozwijająca się wyobraźnia dziecka pcha je do naśladownictwa książkowych bohaterów. Takie dziecięce eskapady zdarzają się również często. Dobrze jest gdy kończą się tylko łzami niedoszłych bohaterów i rodziców uszczęśliwionych powrotem małego Robinsona.

Kroniki Izby Zatrzymań notują najwięcej wypraw i ucieczek w Góry Świętokrzyskie. Robinsonowie wracają rozczarowani. Góry okazały się małymi górkami, a opisanego życia Robinsona już nikomu nie życzą naśladować. Książki kłamią — oświadczają chłopcy zgodnie i z uczuciem ulgi wracają do domu.

* * *

Izba Zatrzymań ma zakratowane okna. Przychodzą tu i odchodzą stąd dzieci znalezione w nocy na ulicach miasta lub w lesie. Niektóre opuszczą ją zakratowane pokoje z radością. Inne nie chcą wracać do domu. Wolą dni spędzane w pokoju zamkniętym na klucz, niż u złych rodziców. Te dzieci mają smutne oczy. I byłoby chyba nieźle, gdyby do Izby Zatrzymań trafiali już tylko mali Robinsonowie, poszukiwacze przygód i amatorzy leśnych wycieczek.

Koncert

W dniach 21 i 22 czerwca odbędzie się w sali Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej o godz. 18 koncert symfoniczny w wykonaniu kieleckiej orkiestry z udziałem absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie.

Udział w koncercie biorą: Romuald Miazga (klasa prof. St. Nawrota) — dyrygent, Barbara Koncka — mezzosopran z klasy prof. dr St. Zawadzkiej, Maria Mierzwińska (klasa prof. M. Trombini-Kazuro) — fortepian.

W programie: Moniuszko — uwertura do opery „Halka", Mendelsohn — Symfonia włoska, Pergolese — aria ze „Stabat Mater", Moniuszko — aria Stryjenki z opery „Straszny Dwór, Schumann—koncert fortepianowy — a moll. (n)

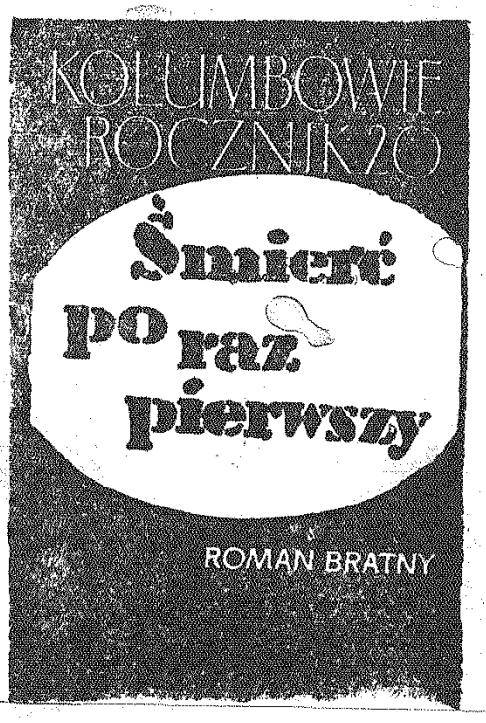

Nakładem PIW ukazała się 3-tomowa powieść Romana Bartnego nosząca wspólny tytuł „Kolumbowie — Rocznik 20". Powieść o miedzieży AK opisuje walkę podziemną i konspirację, dzieje powstania warszawskiego oraz losy członków AK po wyzwoleniu — w kraju i za granicą.

Radzimy kupić. 40 zł to nie wiele, a lektura pasjonująca, niekiedy nawet, zwłaszcza w opisach walk i powstania nosząca charakter dokumentarny. (n)

Uroczystość w Masłowie

W czerwcu br. mija 35 lat od chwili, kiedy debiutował regionalny zespół masłowski.

Początkowo śpiewano swoje piosenki — dla siebie, któżby pomyślał, że za kilkanaście lat popłynie masłowska nuta na całą Polskę, że pisać będą listy z dalekiego Wrocławia, Łodzi, ba, — nawet Szczecina, zapraszające zespół na gościnne występy. Masłowianie ze swoimi piosenkami przedostali się poza granice Polski. Z wielkim powodzeniem koncertowali w Czechosłowacji w 1934 roku.

Przez 35 lat zespół nie zamilkł ani na chwilę, chociaż różne przeżywał koleje losu. Piosenka okazała się mocniejsza niż wszystko inne. Zawsze żywa, zawsze bezpośrednia, śmiała, serdeczna — złączyła masłowian nierozerwalną więzią.

Zapraszamy społeczeństwo kieleckie na uroczystości związane z jubileuszem rodzimego „Mazowsza" i jego dyrygenta Jana Pieniążka, który od 35 lat bezinteresownie poświęca się krzewieniu kultury na wsi. Rolę dyrygenta zamieniał często na poszukiwacza folkloru, reżysera regionalnych widowisk, kompozytora i twórcę tekstów piosenek.

W niedzielę o godz. 16 rozpoczną się uroczystości jubileuszowe, na które serdecznie zaprasza Masłów.

PROGRAM:

I. Część oficjalna:

a) otwarcie uroczystości — godzina 16

b) przemówienia okolicznościowe

c) nadanie odznaczeń i dyplomów.

II. Część artystyczna:

a) jubileuszowy koncert chóru

b) tańce ludowe w wykonaniu miejscowego zespołu (oberek masłowski i polonez chłopski)

c) widowisko ludowe — Pieśń świętojańska o sobótce, oparta na tekście Jana Kochanowskiego.

Dojazd samochodem PKS z Placu Partyzantów od godz. 14 do 16.

Powrót zapewniony.

Okolica, która czeka

(Dokończenie ze str. 1)

wić kark: Okna upstrzone mu chami, blado zabarwione kwiatkami pelargonii różnego autoramentu, gdzie kurczęta i gąsięta lęgną się w koszu w izbie pod łóżkiem a w tym czasie dziecku nie wolno wnosić pachnących fiołków, bo za pach wykrzywia ptasziętom szyjki; na wsiach, gdzie zastygły na pół roku po przyczółku front naszpikował ziemię żelastwem, gdzie niektórych jeszcze do dziś „cosik" zawraca z Migalińskiej drogi: okolica, z której gdy ktoś wyrwie się do miasta nie wraca, żyje nadzieją, która ma spokój mędrca.

* * *

Chyba tą drogą i jedynie tą drogą można wyjść z wszystkimi obciążeniami i z całą nadzieją na jutro. To co jest nowe, choć go niewiele — pomoże.

I tak, jakkolwiek nie było to w moich zamierzeniach reportaż ten chyba jest optymistyczny.

MARIAN SOŁTYSIAK

W klubie teatralnym

Znowu nowość. Studium Teatralne przy Teatrze im. Stefana Żeromskiego przygotowało widowisko „Tristan i Izolda", które będzie wystawione na scenie tegoż teatru.

W nadchodzący piątek o godzinie 15,15 odbędzie się — jak nas zawiadamiają — pokaz tego widowiska dla członków Klubu Teatralnego. Prawo wejścia będą mieć osoby, które okażą kartę klubową.

W Sandomierzu

Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Długosza w Sandomierzu, obchodziła 50-lecie swego istnienia. Uroczystości związane z tą rocznicą odbyły się w ubiegły czwartek w sali Technikum Spożywczego w Sandomierzu.

Na program złożyło się sprawozdanie z działalności bibliotego, przemówienia gości i część artystyczna składała się z recytacji i widowisk „Wesele świętokrzyskie" w wykonaniu zespołu dramatycznego.

Równocześnie odbyło się w Sandomierzu trzydniowe seminarium bibliotekarzy, na którym omówiono wiele spraw dotyczących czytelnictwa i bibliotek. (n)

ZYGMUNT KROGULSKI

SŁONECZNIKI

(OPOWIADANIE)

Szli szukać schronienia przed gorącym południem i ludźmi. Leon, którego kraciasta koszula miała kilka pęknięć na grubych ramionach, stawiał kroki ciężkie jak drwal pod świeżo ściętą jodłą. Ona, drobna i smukła, z ulgą wymachiwała długimi rękami, które słońce spaliło już na brąz.

Kasztany były duże i z gęstym listowiem. Rosły w płocie, którego paliki starość poszczerbiła jak plebańskiemu wilczurowi kły. Stanęli pod zieloną kopułą ostatniego drzewa; tu, zresztą, urywał się wąski chodnik z betonowych płyt. Mieli przed sobą krzywo wydeptaną w polu ścieżkę i zastygłe upałem powietrze.

— Nic się nie zmieniłaś — rzekł Leon.

— Mam męża i dwuletniego synka. Mało? — uśmiechnęła się zadowolona.

— Miałaś dwadzieścia lat kiedy cię malowałem, ale nic się nie zmieniłaś — dodał.

— Po co to mówisz?

— Kochałem cię. Pamiętasz?

Umilkła zmieszana. Leon był zły, że to powiedział. Prędko odszukał w jej twarzy wszystko, czego jeszcze nie znał, co nowe, co ustąpiło miejsca pierwszym zmarszczkom; w oczach miała więcej mlecznego tła, piegi staczały się już na szyję, a troska sadowiła delikatnie na czole. Miała ptasi nos, a usta od Madonny Caravaggia.

— Czy wiesz, Aureliko, po co przyjechałem do twojego podłego miasteczka? Powiem szczerze: chcę mieć naturę — „Słoneczniki". Musisz mi w tym pomóc. Ty, a nie żadna inna dziewczyna. Chodź, szkoda każdej minuty. Mam dziś świetne słońce. No, chodź...

— Nie, nie — cofnęła się do płotu. Oczy miała szeroko otwarte i pełne nagłej trwogi. Były piękne w swej ciemnej oprawie.

— Dlaczego? — ujął jej dłoń w swoją. Drżała lekko.

— Nie pytaj mnie o to, Leonie. Ja nawet nie mam dziś w sobie takiej siły, aby okaleczyć tamto lato.

— O czym mówisz?

Z pomocą przyszła jej własna odwaga. Wcale nie pielęgnowana i od dzieciństwa tląca się małym płomykiem gdzieś głęboko w dziewczęcym usposobieniu. Nie mająca w sobie nic z przekory i tupetu.

Patrząc mu przyjaźnie w oczy, zaczęła mówić ze spokojem:

— Wspomniałeś, że miałam dwadzieścia lat, kiedy przyjechałeś a potem uciekłeś z mojego miasteczka? Zgadza się. Byłam wtedy głupią dziewczyną. Poznałam ciebie i było mi z tym dobrze, chociaż moja matka klęła, że nie powinnam się z tobą włóczyć....

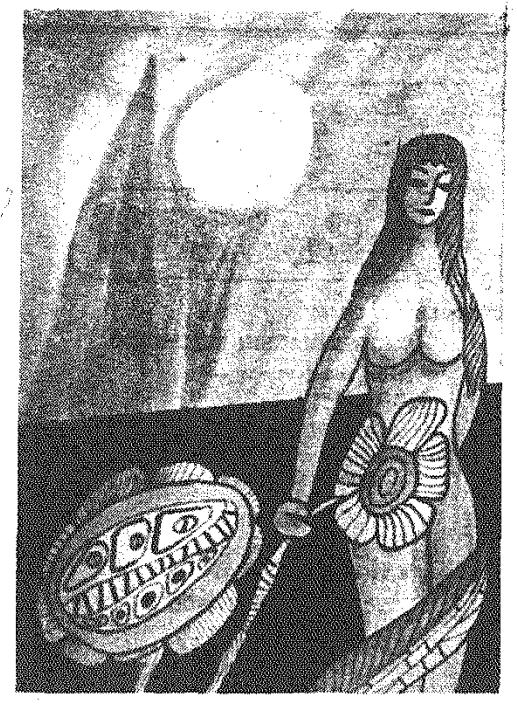

— Mnie również było dobrze z tobą — przyznał się Leon. Sięgnął leniwie po kapciuch do kieszeni i zaczął kłaść tytoń do fajki.

— Nie przerywaj mi — uśmiechnęła się smutno. Głos jej przypominał mu krople wody spadające monotonnie do pustego garnka z gliny. Kiedyś kupił taki garnek od chłopa z Iłży. Moczył w nim pędzle.

Aurelia ściszyła głos:

— Miałam tylko jedną sukienkę i majtki od niebieskiego kompletu. Miałam tanie i mocno zachodzone pantofelki. Musiałeś to chyba dostrzec, nie? A jeżeli nie widziałeś to dlatego, że wtedy, prawie codziennie, przed spotkaniem się z tobą a po wyjściu mojej starej do fabryki, ściągałam z siebie te szmaty i prałam, prasowałam, spinałam nitką dla ciebie.

— Robiłaś to niepotrzebnie. Zawsze mówiłem, że i pod łachmanami można znaleźć złoto — przerwał jej znowu śliniąc ze smakiem cybuch fajki.

— Wiem, wiem jak szukałeś tego złota u mnie. O, pamiętam! Nie zapomniałam jeszcze twoich zachwytów: „masz śnieżne biodra", „ciągle kwitniesz", „aniele, odsłoń cały swój tors słońcu, a ja to namaluję"... Świnia!

— Masz znakomitą pamięć, Aurelio — powiedział Leon.

— Niech będzie — odrzekła zamyślona.

— Sama się tak urządziłaś.

Uspokoiła się z takim pośpiechem, jak gaśnie gwałtowna burza. Po chwili powiedziała z grymasem:

— Pocałuj mnie, bo wysycham. Mój mąż nie całuje... Lubię ściskać pokrzywy, bo mnie budzą.

— Zrobię to, ale tam — wskazał na pola.

Kiedy wyszli z cienia kasztana i słońce ścisnęło ich swoim żarem, Leon postanowił sobie, że nie pocałuje jej wcześniej, dopóki nie skończy obrazu. Ale jej nie odmówi.

Ścieżka była nie specjalna. Musieli skakać przez rowy i kępy ostów. Aurelia skakała niezgrabnie, a Leon bez trudu.

— Co robi twój mąż?

— Jest szewcem w spółdzielni „Naprawa".

— Musi być pusty jak lichtarz!

— Skąd wiesz? — spytała cicho.

Nie odpowiedział jej nic. Myślał o swoim obrazie.

Mijając krzak dzikiej róży Aurelia zerwała niedbale dwa paki i z siłą zgniotła je w palcach.

— Pamiętasz glinianki za cegielnią? — przymknęła łobuzersko jedno oko.

— Tak. Łąkę też — odrzekł Leon.

— A wąwóz z jaszczurkami przy cmentarzu?

— Tak. Drogę w las... też.

— To dobrze — dodała z wyraźnym zadowoleniem i szarpnęła go znacząco za rękę. Przyspieszyli kroku. Daleko w zielonym polu leżał złoty kosmyk słoneczników.

— Gdzie masz płótno i sztalugi? — pytała jak posłuszne dziecko.

— Tam — wskazał ręką słoneczniki.

— Nie mówiłeś mi o tym!

— Rano pałkałem wschód słońca i horyzont — odrzekł.

— I co ty będziesz miał z tego, że mnie namalujesz, Leon?

— Kawał życia poza sobą.

— To ma być dowcip?

— Co kto lubi — odparł.

Weszli w las grubych łodyg. Potrącone gięły się pod żółtymi i ciężkimi czerepami, z których gęsto struwały aksamitne pszczoły. Leon odszukał ukryte w zielsku sztalugi i płótno, a kiedy się odwrócił, Aurelka była już naga.

— Miałem rację, pasujesz mi do tej natury — rzekł, wyłamując kilka słoneczników, żeby powstała mała polana.

— Tenisówek nie zdejmę, bo twarda ziemia.

— Zmące je z zielenią — odparł Leon.

— Nie zdejmę — powtórzyła.

Uciekło im kilka minut. Niektóre, oberwładnione pędzlem artysty, pozostały na płótnie jako rozmaite w kolorach plamy. Te same minuty zatrzymały słońce, żeby rozgrzało gładkie ramiona, brzuch i biodra modelki, która zastygła jak dopiero co odsłonięty posąg. Czuła, że ma teraz wdzierczność Leona i było jej z tym dobrze. Słuchała z napięciem gdy mówił:

— Odwróć twarz ku słońcu. W prawą stronę, moje dziecko, jeszcze....

Albo:

— Cała dłonią chwyć za kark tego najwyższego szlwyniaka i zegnij mu żółty łeb tak, aby to krocie listków dotknęło twych piersi.... Nie, niżej... jeszcze niżej.... Koniecznie całą dłonią... O, tak! Mocniej! Teraz możesz się uśmiechnąć. Swobodnie, a nie gorzko, Aurelko. O, właśnie! Zaraz to złapię. Chwileczkę... Już mam cień. Teraz możesz mówić do mnie. Ale przesuń dłoń. Bliżej! Tak, doskonale... Co masz zrobić z palcami? Sam nie wiem — dodał w zamyśleniu, nakładając tytoń do wygasłej fajki.

Po chwili rzekł uradowany:

— Palce połóż... Nie... rozrzucisz lekko na jego złotej czuprynie, jak gdybyś mu ją czochrała...

MUZYKA GERSHWINA

Rys. Marek Rutkowski

Nie dokończył, bo nagle pękła z trzaskiem zielona masa i na polanie stanął mały, rozeźlony człowiek. Nie wszedł, ale skoczył i rozdarł ich subtelną ciszę okrzykiem:

— Suko! Ty, suko!

Aurelia przykucnęła gwałtownie jakby ją ktoś podciął i wpiła w intruza przerażone oczy. Przymknęła je dopiero z bólu, kiedy całe ciało skurczył ostry świst rzemienia przez napięte plecy. Krepawy szewc miał w sobie dużo siły.

Gdy Leon stał jak skamieniały, tamten nabrał rozpędu i jednym kopnięciem przewrócił sztalugi i zrył podeszwami farby na płótnie.

— Weź ją teraz sobie, weź! — wrzeszczał, krzywiąc w szyderstwie twarz. — Maluj ją i szczyj po niej. Twoja, rozumiesz?

Dopiero teraz tępe spojrzenie malarza zatrzymało się dłużej na gębie intruza. Była szorstka, z rudym zarostem, który oblazł tłuste podgardle i krył się pod przepoconym kołnierzykiem koszuli. W czerwonych oczach odkrył Leon wszystkie długie noce nad kopytem i pijackie orgie po każdej wypłacie w spółdzielni. Dlatego — zamiast wstydu, tłumaczenia się, rozpaczy nad zniszczonym obrazem i prób jakiegoś odwetu — powiedział do szewca spokojnie:

— Nie chcę jej. Możesz kasać to ciało. Odchodzę, żeby nigdy więcej do was nie powrócić. Przegrałem los postawiony w twoim miasteczku, Aurelko.

Podniósł z ziemi palete i wolno przebił się przez gąszcz łodyg, nad którymi wciąż jeszcze przelatywały pracowite pszczoły. Widział je, ale nie złowił ich brzęczenia, bo gdzieś za sobą usłyszał rozkazujący głos:

— No, na co czekasz, suko? Bierz szmaty na grzbiet i jazda do szczenięcia! Bo ja sobie nie mogę z nim poradzić, rozumiesz? Wszystko zabiera mi spod rąk— młotek, kołki, obcasy i kopyta...

Słońce upatrywało sobie nocleg na horyzoncie.

ZYGMUNT KROGULSKI

ROBERT GLUTH

Ballada o dynamitardzie

Gdy szli
... Hiszpanii
wolność
nadzieję niesiesz
światu —
gdy szli
batalionu kolumną
ciążył w torbie
tuzin granatów
ciążył
w torbie polowej
dynamit —
każde drzewo
pączkowało
flagami

A gdy wracał
na żywych
rękach
miał dym w żyłach
i piasek w ustach
— ciemnym śladem
przeszły
czołgi Falangi —
i niesiono torbę
była pusta.

Potem szły
bataliony
dni
butnym marszem
bezdusznym echem
nad szczeliną
ziemi
rozdartej
w której trumna
porastała
mchem.

Stanisław Staszic W KIELECKIM PARKU

Kiedy schodzisz po kamiennych schodach z ulicy zwanej dziś Świerczewskiego w prostą zacienioną kasztanami aleję kieleckiego parku, nie opodal po lewej ręce na piaskowcowym obelisku objętym półkolistą grecką ławą, widzisz popiersie z białego marmuru. Szczupła o szlachetnym wyrazie twarz tonie latem w zieleni krzewów. Zimą otula ją puszysty śnieg. A że pomnik położony na uboczu i wcale nie monumentalny, zbytnio też nie zwraca na siebie uwagi. Mimo to Kielczanie i tak znają dobrze owo wdzięczne ustronie, a poetyczny ten zakątek ileż to razy był miejscem spotkań i chwil wytchnienia.

Dziwne nieraz bywają koleje losu pomników.

Żeromski, który w tylu sercach rozpalał tysiące najżarliwszych uczuć, stoi w tym samym parku zimny nieprzystępny i za sprawą rzeźbiarza i otoczenia czemuś obcy i daleki.

A tu myśliciel wytrawny, chłodny kalkulator, badacz, pedagog, przyrodnik, pisarz i ekonomista — ksiądz Stanisław Staszic związany tyle z Kielecczyzną co z całą niemal resztą kraju, dzięki wyborowi miejsca i upostaciowaniu pomnika — jakiś swojski, wzruszający i bezpośredni.

Rzekłbyś taki sam dziś jak przed 50 laty, kiedy go tu postawiono.

Był rok 1906, na który przypadała 80-ta rocznica śmierci Staszica i mijało 151 lat od jego urodzin. Ucisk carski nieco wtedy pofolgował a bardziej patriotyczne siły w narodzie żywiej zaczęły działać. Grono Kielczan z ówczesnym prezydentem miasta Władysławem Garbińskim powzięło wówczas zamiar ufundowania w Kielcach staszicowskiego pomnika aby upamiętnić wspomniane rocznice, przypomnieć działalność wielkiego Polaka na tutejszej ziemi a ponadto aktem ofiarności społecznej rozbudzić uczucia solidarności i przywiązania do chlubnej tradycji.

Rozpoczęto zatem starania w Petersburgu o pozwolenie władz a gdy to nadeszło, szukano poparcia w prasie stołecznej i wśród osób wpływowych. Pamiętać jednak trzeba, iż nie były to lata przyjazne szlachetnym zamysłom. W kraju zamęt i kryzys. Burzliwe wypadki polityczne, narodowy ucisk i fala bandyckich rabunków. Nic dziwnego, że nie wszyscy wierzyli w skuteczność rozwijanej inicjatywy a nawet ludzie tak zacni jak historyk Aleksander Kraushar nie ufali realności tych poczynań. On to odpisywał prezydentowi Garbińskiemu:

„Jestem, niestety, niepoprawnym w obecnych czasach pesymistą i nie wierzę w ofiarność zbiedzonego ogółu na sprawy gloryfikacyjne choćby najsłuszniejsze, jak w tym wypadku, Uczynię to na co mnie stać i projekt wasz postaram się ogłosić w „Świecie", gdyż tygodnik z okazji jubileuszu Staszica już o pomniku Kieleckim podał swego czasu wiadomość, z opuszczeniem wezwania do składek...

Będę bardzo szczęśliwy jeśli się moje przeczucia nie sprawdzą i składki pożądane popłyną"...

Wymowne to świadectwo ówczesnych usposobień.

Jednakże już w trzy miesiące potem, ten sam pan Aleksander Kraushar odebrał zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika. Przyznajmy jednakże zasłużonemu historykowi sporo racji w owych przewidywaniach. Składki napływały opieszale i były to najczęściej bardzo drobne datki. Kielce uciułały 130 rubli. — Razem zebrano 650. Pomnik zaś stanowił wartość dwóch tysięcy pięciuset rubli. Najofiarniejsi okazali się bezpośredni twórcy tego dzieła.

Inżynier Szpakowski bezinteresownie przygotował projekt. Ówczesny właściciel Fabryki Wyrobów Marmurowych dał kamień szydłowiecki i część robocizny. Majster Bularaki cyzelował i brązował popiersie żelazne. Rzeźby za pół darmo wykonał Leon Migalski z Warszawy, malował pan Szubert — majster z Kielc. Przy wystawianiu pomnika za trzy czwarte zwykłej zapłaty pracowało 10 robotników, a to: Łatasiewicz, Bandrowski, Trzeciak, Józef i Ludwik Kisielewie, Sobierajski, Jagiełło, Ginter, Walocha, i Baranowski.

Żelazne popiersie według modelu znajdującego się teraz w Białogonie odlano już wcześniej. Wówczas dokonano tylko cyzelacji i brązowienia. To właśnie popiersie przez dwa lata pozostawało na obelisku, ale ponieważ było zbyt małe w stosunku do słupa, na którym je umieszczono, przeto u miejscowego rzeźbiarza Smyczyńskiego zamówiono inne z białego marmuru i odpowiedniej wielkości. Stoi ono do dziś, a żelazne — Tadeusz Włoszek, powstaniec z 63 roku, zabrał do zbiorów organizowanego wówczas Muzeum Towarzystwa Krajoznawczego. Według jego też relacji opisujemy historię pomnika Staszica w Kielcach.

Odsłonięcie pomnika, które przypadło na piękny dzień drugiego września, było uroczystością podniosłą i okazałą. W gorących słowach wynoszono zasługi Staszica płynące z miłości ojczyzny, a później w hotelu „Bristol" odbył się obiad, w niczym nie ustępujący organizowanym dziś z rozmachem kosztownym przyjęciom. Za stołem zasiadło przeszło dwieście osób. Po obiedzie zabawa ludowa w pięknie oświetlonym parku, gdzie nad stawem palono ognie sztuczne i rakiety.

O Kieleckiej uroczystości głośno było potem w pismach krajowych i zagranicznych.

Podając historię pomnika Stanisława Staszica w parku kieleckim przypominamy nie tylko dzieło artystyczne, które powstało wysiłkiem wielu zacnych ludzi i dziś zdobi drogi każdemu kielczaninowi zakątek miasta. Przypominamy także osobę Stanisława Staszica, który odszedł przeszło 100 lat temu a przedtem prowadził kilkudziesięcioletnią ofiarną działalność, która z Kielecczyzny uczyniła ważny ośrodek gospodarczy, zwany uczenie — Staropolskim Zagłębiem Przemysłowym, a Kielcom dała pierwszą wyższą uczelnię.

Taka zaś tradycja obowiązuje.

Kielecczyzna czeka na ludzi o pełnej inicjatywie, śmiałych poczynaniach, odważnych projektach i rozumnych w gospodarowaniu jej bogactwem. Na ławeczce wokół pomnika Staszica w kieleckim parku może oprócz zakochanych, spotkamy kiedyś grupkę naszych ekonomistów i gospodarzy województwa, którzy tu przyszli radzić pod wysokim patronatem Staszica, o sprawach jakim on dał tak świetny początek i które dla nas stanowią naukę.

ANDRZEJ POROSZEWSKI

17 dni — SENSACJI!

Opinia angielska w ciągu 17 dni była zaabsorbowana procesem dr. Adamsa, oskarżonego o otrucie swej pacjentki, w celu zawładnięcia jej majątkiem.

DWAJ BOHATEROWIE

Dlaczego dwaj? Dlatego, że osobą „o której się mowi" stał się nie tylko oskarżony dr. Adams, ale również jego obrońca Mr. Geoffrey Lawrence. Dr. Adams był sobie zwykłym lekarzem, który praktykował w Eastburn, miejscowości nadmorskiej, gdzie bogate wdowy przyjeżdżały, ażeby grzać w słońcu palce po wykręcane arteriosklerosą i szyje obwieszone klejnotami. Panie te posiadają jedną przywarę — gadatliwość i jednego śmiertelnego wroga — nudę. Lubią też ze swego lekarza robić powiernika. Kiedy jedna z nich pani Edith Morell umarła w październiku 1950 roku, w wieku 61 lat — co w Eastburn uchodzi jeszcze za młodość — pozostawiając swemu lekarzowi Johnowi Bodkinowi Adamsowi samochód Rolls-Royce (z r. 1937) oraz szkatułkę srebrem w stylu Jerzego III, starsze panie w Eastburn uznały, że jest to dobra okazja do stworzenia romasu. Wkrótce znalazły się jadowite pielęgniarki, a nawet „eksperci" (tacy zawsze znajdują się gdy trzeba), ażeby podbudować swoimi zaświadczeniami ponurą bujdę. Dr. Adams miał przeciwko sobie nie istotne zarzuty, które można obalić, lecz tę duszącą i głuchą siłę, która nosi nazwę opinii publicznej, zwartą łańcuch oszczerstw i insynuacji, które małe prowincjonalne miasteczko, znudzone i nie mające nic lepszego do roboty, potrafi związać z jakimś nazwiskiem.

Trwało to sześć lat. Dopiero w roku 1956 Scotland Yard zdecydował się aresztować dr. Adamsa. Rozpoczął się jeden z najdziwniejszych procesów, jakie odbyły się ostatnio w Anglii. Dr. Adams, skromny i do niedawna szanowany lekarz prowincjonalny, zasiadł na ławce oskarżonych, jako trucicieł swej pacjentki.

A kim jest Geoffrey Lawrence? Nieznany szerszemu ogółowi, jedna z szeregowych postaci swego zawodu, o którym się mówiło: „Lawrence nie jest błyskotliwy, ale poważny, solidny, bardzo zręczny w rozwiązywaniu skomplikowanych spraw spadkowych". Lawrence dobrze orientujący się w labiryncie codziennego prawa, dobry cywilista, daleki był od tego ażeby dać się unieść patosowi i wzlecieć na skrzydłach, służących innym adwokatom do osiągnięcia wyżyn krasomówstwa. W swym letnim domu w Sussex, z dala od akt, Lawrence dzieli czas między amatorskie uprawianie gry na skrzypcach (podobno jest doskonałym wykonawcą Mozarta) a — zajęciami gentlemana - farmera, którego krowy otrzymują nagrody na wystawach rolniczych.

Sława spadła na niego nagle. W ciągu trzech tygodni Geoffrey Lawrence — nazwisko nigdy nie spotykane w prasie — wywołuje niebywały zamęt w Scotland Yard, wśród ekspertów i w całym aparacie sprawiedliwości. I wszystko to bez podnoszenia głosu, bez wielkich gestów, w granicach doskonałej uprzejmości i nienagannej ścisłości rozumowania.

SPOTKANIE

Lawrence nie znał Adamsa. Adams nie miał żadnego powodu, ażeby na swego obrońcę wybrać Lawrence. Ich spotkanie uratowało życie jednemu, a z drugiego uczyniło największego adwokata Zjednoczonego Królestwa. Instrumentem „dróg przeznaczenia", w tym wypadku, było Stowarzyszenie Lekarzy Brytyjskich. Adams był jego członkiem, i tak jak inni płacił trzy funty rocznie, co zapewnia lekarzom pokrycie wszelkich kosztów sądowych, jakie mogłyby ich obciążyć, w związku z faktami wypływającymi z wykonywania zawodu. Stowarzyszenie wyznaczyło Lawrence'a na obrońcę Adamsa. Pierwsze spotkanie miało miejsce w celi więzienia Brixton. Dialog ten zastanawia swą oschłością:

— Jestem niewinny.

— Czy oskarżyciele są w stanie dowieść czegoś przeciwnego?

— Nie sądzę.

— Więc, robię co do mnie należy.

Sztuka po sztuce, recepta, po recepcie, studiując najsumienniej podręczniki toksykologiczne, Lawrence spędził wiele bezsennych nocy na przygotowanie broni na oskarżycieli.

PROCES

Oskarżenie miało jako atuty świadectwo dwóch pielęgniarek i zeznania dwóch toksykologów. „Pani Morrell — mówił prokurator — umarła z powodu dawanych jej przez doktora Adamsa zastrzyków morfiny i heroiny. Zastrzyki te, których dozy wzięk szano dowodzą, że dr. Adams miał zamiar skrócić życie pacjentki. Gdyby nie miał tego zamiaru, nie powiedziałby policjantom: „zbrodnia? Spróbujcie to udowodnić". I dlaczego w chwili aresztowania powiedział do swej sekretarki: „Dowidzenia, zobaczymy się w niebie"!

Na tym dwaj eksperci z Harley Street (na tej ulicy w Londynie skupiają się wielcy specjaliści medyczni) wyjaśnili uczenie, że dawki przepisywane przez dr. Adamsa zdradzają intencje zbrodnicze. Pielęgniarka, misa Randall, jedna z tych zakwaszonych postaci, których tajemnicę zna prowincja angielska, opowiadała głosem ciężkim od podejrzeń, że dr. Adams zalecał starszej pani jedną dawkę morfiny po drugiej, nawet wtedy kiedy była w stanie półsnu.

Ażeby dobrze uchwycić sztukę i styl jakim G. Lawrence potrafił unicestwić oskarżenie, trzeba sobie wyobrazić, co to jest proces kryminalny w Anglii. We Francji świadkowie zeznają, sędzia stawia pytania, prokurator oskarża, adwokat broni. Są tam chwyty teatralne, milczenia, szepty i zdarza się nawet, że przewodniczący grozi „opróżnieniem sali". Są popisy krasomówstwa. Debata toczy się między konkursem retoryki a... Komedią Francuską. Tutaj nic podobnego. Sędzia w czerwonej todze i peruce jest arbitrem, który od czasu do czasu podkreśla jakiś punkt. Może on pewną intonacją głosu prowadzić przysięgłych ku temu, co uważa za prawdę, ale nie do niego należy jej wyłuszczanie. Publiczność jest milcząca. Szara publiczność, smutna jak ściana, czasem ktoś wstrzyma ziewanie. Prokurator przygotowuje listę swych pretensji, bez gniewu i bez radości. Wszystko jest zaledwie odcieniem i domysłem; nie ma wybuchów ani gestów. Nic się nie rusza. Togi i peruki mają nieruchomość obrazów.

Jednej z dwóch oskarżycielek Lawrence postawił chyba tysiąc pytań, pozornie mało znaczących: czy p. Morell była miła? Czy lubiła wyścigi chartów? Czy chodziła na plażę? I nagle milkł, zdejmował okulary, przecierał je powolnym gestem, i wyciągając z teczki uczniowski zeszyt, mówił łagodnym tonem:

— Może zechce pani spojrzeć na te notatki?

Notatki pisane ręką tej samej pielęgniarki relacionowały, że 2 listopada 1959 r., na tydzień przed śmiercią, pani Morrell, którą pielęgniarka opisywała przedtem pod tą datą, jako pogrążoną w stanie półsnu, „zjadła kuropatwę, seler i pudding oblany koniakiem".

Po tym mistrzowskim ciosie niewiele już było do powiedzenia, ale adwokat konsekwentnie zmierzał do końca. Jego dialog z dr Doulhwait, ekspertem toksykologiem — pozostanie w rocznikach sądowych jako wzór ścisłości i celności rozumowania.

— Oskarżył pan dr Adamsa o zabójstwo. Czy pan wie, że zabójstwo określa się jako celowy zamiar zadania śmierci?

— Tak.

— Jak długo według pana chora, znajdując się w stanie w jakim była, mogłaby jeszcze żyć?

— Dwa do trzech tygodni.

— A więc utrzymuje pan, że dr Adams zabił ją, gdyż nie miał już cierpliwości czekać dwa lub trzy tygodnie, zanim wejdzie w posiadanie Rolls-Royce'a i szkatułki ze srebrem?

Podczas tej rozmowy, Adams ze skrzyżowanymi rękami patrzył wprost przed siebie milczący, obojętny. Lawrence mówił dalej. — Mówi pan, że lekarz sam powinien decydować co ma aplikować choremu. Zgadzamy się z tym zupełnie. Ale nie jesteśmy tutaj po to, ażeby oceniać kompetencje dr Adamsa lecz ażeby udowodnić, czy chciał skrócić życie p. Morrell.

Argumentacja Lawrenca sprowadzała się do dwóch głównych idei: 1) fakt użycia narkotyków w celu ulżenia cierpieniom chorego nie jest zbrodnią, nawet, jeżeli ich użycie skraca im życie, i 2) głupstwem byłoby oskarżenie dr Adamsa o chęć zabicia 80-letniej staruszki, która i tak by umarła. Zwracając się do sędziów przysięgłych takim tonem, jakgdyby to była rozmowa przy kominku wiejskiego dworku, Lawrence powiedział:

— Może się dziwicie, dlaczego dr Adams sam nie stanął przed wami, ażeby wyjaśnić swoją sprawę. Przypominam, że angielskie prawo nie zmusza go do tego. A ja nie chciałem ażeby ryzykował zdanie się na pastwę swej pamięci, kiedy to najmniejsza nieścisłość, choćby najbardziej niewinna, może się obrócić przeciwko niemu.

Sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie wydali, jak wiadomo, wyrok uniewinniający.

Najwyższa mądrość to milczenie. Przez te siedemnaście patetycznych dni Adams nie otwierał ust. Wiedział, że jest niewinny. Ale przez te dwa tygodnie zrozumiał więcej, niż przez ćwierć wieku: zrozumiał prawdziwą duszę małego miasteczka. Zrozumiał, że bezmyślne gadulstwo, brak odpowiedzialności za słowa i niczym nie wypełniona nuda mogą spowodować nawet śmierć niewinnego człowieka.

Jednak dr Adams wróci do Eastburn, gdzie inne starsze damy wśród Rolls-Royce'ów i szkatułek ze srebrem, czekają na swego lekarza, który teraz na pewno długo się będzie wahał, zanim użyje ich cierpieniom.

Na podstawie

Paris Match

opr. S. H. M.

Jedna z firm wydawniczych proponuje dr. Adamsowi 20 milionów dol. za napisanie pamiętników. Oto jak się przelicza na pieniądze... przeżycia człowieka oskarżonego niewinnie. Na zdjęciu: Kiedy nazajutrz po uwolnieniu, reporterzy zastali Adamsa przy krajaniu indyka, powiedział: „Straciłem go podczas świąt — muszę to sobie teraz odbić".

Mr. Lawrence, adwokat, w chwilach wolnych hodowca krów.

Stoid satyryczny • cocktail satyryczny • cocktail

RYSZARD PODLEWSKI

ACH, TE TARGI!

(Autentyczne wspomnienia członkini PTT - K)

Pojechałam więc na Targi. W pociągu tłok, lecz wkrótce zmusiłam kogoś, żeby mi zrobił miejsce. W Poznaniu miał czekać Józek, lecz przyszedł dopiero po godzinie. Okazało się, że go poznaniacy przez pomyłkę wzięli za Kosowskiego, który miał w okresie Targów występować gościnnie w Operze. Józek był bardzo zawstydzony. Podobno długo musiał się tłumaczyć, zanim go puścili. Nie wziął nawet gratisowego miejsca w hotelu, choć go na kolanach błagali, żeby brał, bo nie mają kim pokoi zapełnić, tyle nowych hoteli nabudowali.

* * *

Wreszcie poszliśmy na Targi. Oglądać jest co, a już szczególnie Józek był zadowolony. Co chwilę oglądał się do tyłu za jakimiś kobietami, a kiedy mu perswadowałam „savoir vivre", tłumaczył się, że robi to dla mnie, bo nylony oglądał. Niby, że zanim mi kupi musi się zapoznać z towarem...

W pawilonie tekstylnym — zebranie Ligi Kobiet. Mężczyzn mało, za to każdy ze łzami błaga żonę, żeby pójść też gdzie indziej, i za resztę biletu coś zobaczyć. Żony dają się przebłagać dopiero wtedy, kiedy mają świadectwo męczeńskiej miłości w postaci nowej sukni. Józek kupił mi trzy suknie. Wałczakowa mówi, że jak mężczyzna kocha, to kobietę ubiera. Dziwne to, bo Józek kiedy mnie kocha, robi zupełnie... odwrotnie.

Po obiedzie Józek — z obawy przed chińskimi jedwabiami — zginął gdzieś w tłoku. Nie zauważyłam tego, bo miałam zagraniczne przeżycie! Powiedzcie, co to znaczy technika w muzyce. W czeskim pawilonie zapowiadają co jakiś czas: — „Posłuchajcie orkiestry z gramofonowych desek". — Słowo daję — z desek! U nas nawet płyta nie bardzo gra, a oni z desek grają. Chociaż to może wcale nie taka wielka sztuka? Mam szwagra, który gra z „kapelusza" — nie dla cudzej przyjemności, bo nie ma słuchu, tylko dla zarobku.

W stoisku CHPD oglądałam śliczne meble, które połowa nie skrzypiała. Nie wierzę! A ogólnie — meble na Targach podobają mi się, odrobione starannie. Nie na darmo już w lutym pisali w gazecie, że „Fabryka Mebli przygotowuje na Targi stół i krzesła i że cała załoga podjęła zobowiązanie wykonać je do 1 lipca...". Nie podoba mi się obsługa, wszędzie jej pełno, niczego dotykać nie wolno.

W pawilonie angielskim oglądałam ładne limuzyny. Jeden pan obok mnie powiedział, że „mądry Polak po Skodzie, jeśli ma takiego „Triumpha"... Może miał rację. Józek chociaż mądry, ma tylko rower.

Józka odnalazłam przy stoisku z winem, nie umiał mi niczego powiedzieć. Zrozumiałam tylko, że wino było dobre. Najgorsze, że niewiele pamięta z Targów i muszę teraz się wstydzić przed znajomymi, bo niczego nie potrafi opowiedzieć o wystawie. Cztery godziny stał w kolejce za winem i zagranicznymi papierosami, chociaż okazało się, że w kiosku na dworcu też można je kupić. Józek się wstydzi również i prawie się zgodził na ponowny wyjazd do Poznania, ale teraz będzie go to kosztowało co najmniej 3 metry chińskiego brokatu. Do zobaczenia w Poznaniu.

FRASZKI

STANISŁAW FORNAL

ŚWIĘTOJAŃSKI REMANENT

Próżnom szukał wianka —
Wszędzie same manka.

POCHWAŁA XXVI MTP

Bardzo sobie chwalę ta Poznańskie Targi,
bom od poznanianki wytargował wargi.

KOLEJNOŚĆ

Czasem zdarza się dziewczynie,
nim po słowie, być po czynie.

NIESPOSÓB...

Nie chwycisz szczęścia za połę,
zwłaszcza gdy szczęście pole.

SKARGA

Często mnie nawiedza sen,
lecz zawsze nie ten.

SKĄD ZACZYNAĆ?...

Jeden od buzi,
drugi od nóżki.

Dowcipy więzienne (bez podpisu)

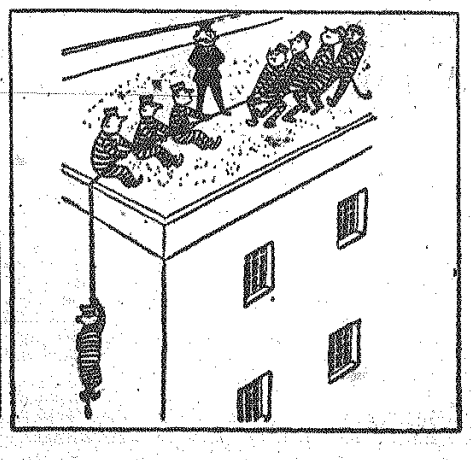

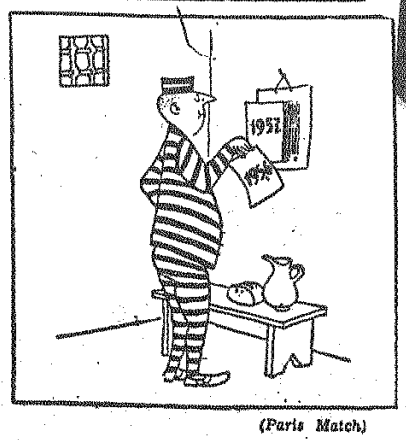

(Paris Match)

O właściwym traktowaniu sprzeczności w łonie ludu

Referat Mao Tse-tunga wygłoszony na Najwyższej Konferencji Państwowej 27.II.br.

(Dokończenie z numeru wczorajszego)

Mówiąc w rozdziale dziewiątym o zakłóceniach wywołanych przez niewielkie grupy ludności Mao Tse-tung stwierdza, że w roku 1950 w pewnych okręgach kraju strajkowały nie wielkie grupy robotników i studentów. Bezpośrednim powodem tych zakłóceń było niezaspokojenie pewnych żądań materialnych, wysuwanych przez strajkujących. Część tych żądań mogła i powinna była być uwzględniona. Innym żądaniom nie mogliśmy wówczas zadośćuczynić: były one bądź nieuzasadnione, bądź wygórowane. Jednakże o wiele poważniejszą przyczyną strajków była biurokratyczna postawa osób na kierowniczych stanowiskach. W niektórych wypadkach odpowiedzialnością za te biurokratyczne błędy powinno się obarczyć wysoko postawione czynniki — na przedstawicieli władz niższych szczebli nie należy zrzucać całej winy. Innym powodem tych zaburzeń była słaba praca ideologiczna i polityczno - wychowawcza wśród robotników i studentów. Niepokoje wynikły także w pewnej niewielkiej liczbie spółdzielni rolniczych. Również tam zawiniła biurokracja w organach kierowniczych i brak pracy wychowawczej wśród mas.

Z powodu braku doświadczenia w życiu politycznym i społecznym pokaźna liczba młodych ludzi nie może przeprowadzić należytego porównania między starymi i nowymi Chinami. Nie jest dla nich rzeczą łatwą zrozumieć przez jakie trudy i znoje przeszła ludność naszego kraju walcząc o wyzwolenie spod panowania imperialistów i reakcjonistów kuomintangowskich, bądź też jak długi okres cierpliwej pracy potrzebny jest zanim może być zbudowane szczęśliwe społeczeństwo socjalistyczne. Oto dlaczego powinnno się prowadzić wśród mas w interesujący i skuteczny sposób polityczną pracę wychowawczą. Powinniśmy zawsze mówić konkretnie masom o naszych trudnościach, które się wyłoniły i zastanawiać się wraz z ludnością, w jaki sposób trudności te rozwiązać.

Nie aprobujemy zaburzeń, ponieważ sprzeczności w szeregach ludu mogą być rozwiązane w myśl formuły: „jedność, krytyka, jedność", podczas gdy zamieszki nieuchronnie pociągają za sobą straty i przynoszą szkodę rozwojowi socjalizmu. Gdy zajmujemy się jakimikolwiek zakłóceniami powinniśmy działać cierpliwie, nigdy nie stosować uproszczonych metod i nie ogłaszać sprawy za zakończoną, póki nie została całkowicie uregulowana. Inspiratorzy zakłóceń nie powinni być usuwani z pracy bez uzasadnionych przyczyn z wyjątkiem ludzi, którzy dopuścili się przestępstw kryminalnych, bądź aktywnych kontrrewolucjonistów, których należy potraktować zgodnie z prawem. W ogromnym kraju, takim jak nasz, nie ma powodu do uderzania na alarm, gdy niewielka liczba ludzi wywołuje zakłócenia. Powinniśmy raczej wykorzystać tego rodzaju wydarzenia dla pozbycia się biurokracji. Mamy również w naszym społeczeństwie niewielką liczbę ludzi obojętnych na interesy publiczne, którzy nie słuchają głosu rozsądku, popełniają zbrodnie i łamią prawo. Mogą oni wykorzystać naszą politykę i wypaczyć ją, wysuwać rozmyślnie nie uzasadnione żądania w celu podburzenia mas, lub świadomie szerzyć plotki, by wywołać zamieszanie i naruszyć porządek społeczny. Nie powinniśmy dopuszczać, by taka działalność uchodziła tym ludziom bezkarnie. Przeciwnie, należy przeciwko nim podjąć właściwe kroki prawne. Masy domagają się, by tacy ludzie zostali ukarani. Gdybyśmy postępowali inaczej, nie byłoby to zgodne z wolą ludu.

W rozdziale dziesiątym **„CZY MOŻLIWE JEST PRZEKSZTAŁCENIE RZECZY ZŁYCH W DOBRE?"** Mao Tse - tung podkreśla m. in.: Musimy nauczyć się wszechstronnego patrzenia na rzeczy, dostrzegając nie tylko pozytywny, lecz również negatywny ich aspekt. W określonych warunkach rzecz zła może prowadzić do dobrych wyników, a rzecz dobra — do złych.

W określonych warunkach oba aspekty jakiejkolwiek sprzeczności nieuchronnie przekształcają się w swe odnośne przeciwieństwa jako wynik walki między nimi. Warunki odgrywają w tym wypadku doniosłą rolę. Bez specyficznych warunków żaden z obu sprzecznych aspektów nie może się przekształcić w swe przeciwieństwo. Ze wszystkich klas na świecie proletariat najbardziej pragnie zmienić swą pozycję; drugą z kolei klasą jest półproletariat, proletariat bowiem nie posiada w ogóle nic, jakkolwiek półproletariatowi nie powodzi się o wiele lepiej. Obecna sytuacja w której St. Zjednoczone kontrolują większość w ONZ i opanowały wiele części świata jest sytuacją przemijającą, która niechybnie ulegnie zmianie. Sytuacja Chin jako ubogiego kraju, którego pozbawiają należnych mu praw w sprawach międzynarodowych, również ulegnie zmianie — kraj ubogi przekształci się w bogaty kraj, kraj któremu odmawiają należnych mu praw — w kraj korzystający ze swych praw — nastąpi przekształcenie rzeczy w ich przeciwieństwa. Decydującym warunkiem w danym wypadku jest istnienie ustroju socjalistycznego i zgodne wysiłki zjednoczonego narodu.

W związku z **PRAKTYKĄ OSZCZĘDNOŚCI** (rozdział jedenasty) Mao Tse - tung zwrócił uwagę na sprzeczność polegającą na tym, że Chiny chcą przeprowadzić budownictwo na wielką skalę, ale są jednocześnie bardzo ubogim krajem.

Musimy dbać o to — mówił Mao Tse-tung — by wszystkie nasze kadry i cały nasz naród stale pamiętały o tym, że jakkolwiek kraj nasz jest wielkim krajem socjalistycznym, jest on jednocześnie krajem gospodarczo zacofanym i biednym i że jest to bardzo wielka sprzeczność. Jeśli chcemy, by Chiny były krajem bogatym i silnym, musimy być przygotowani na kilka dziesięcioleci wytężonego wysiłku, który będzie obejmował m. in. realizowanie polityki budowania naszego kraju ciężką pracą oraz dążenia do ścisłej oszczędności i zwalczania marnotrawstwa.

Omawiając wreszcie **DROGĘ CHIN DO UPRZEMYSŁOWIENIA** (rozdział dwunasty) Mao Tse-tung rozpatrzył przede wszystkim stosunek między rozwojem przemysłu ciężkiego, przemysłu lekkiego i rolnictwa. Przemysł ciężki — powiedział Mao Tse-tung — stanowi trzon budownictwa gospodarczego Chin. Należy to wyraźnie stwierdzić. Jednocześnie jednak należy zwrócić baczną uwagę na rozwój rolnictwa i przemysłu lekkiego. Wobec tego, że Chiny są wielkim krajem rolniczym, w którym 80 proc. mieszkańców stanowi ludność wiejska, przemysł i rolnictwo Chin muszą być rozwijane jednocześnie. Tylko w takim wypadku przemysł będzie miał surowce i rynek i tylko w ten sposób będzie możliwe nagromadzenie dostatecznie wielkich funduszów dla rozbudowy potężnego przemysłu ciężkiego.

Dzięki rozwojowi rolnictwa i przemysłu lekkiego przemysł ciężki będzie miał zapewniony rynek i fundusze i w ten sposób będzie mógł szybciej wzrastać.

Pragnąc przeobrażenia naszego kraju w mocarstwo przemysłowe — oświadczył w zakończeniu swego referatu Mao Tse-tung — musimy rzetelnie uczyć się na przodującym doświadczeniu Związku Radzieckiego. Związek Radziecki buduje socjalizm od 40 lat i my cenimy jego doświadczenie.

Zastanówmy się, kto opracował plany i wyposażył tyle ważnych zakładów przemysłowych w naszym kraju. Czy były to może Stany Zjednoczone? A może W. Brytania? Nie. Żaden z tych krajów. Uczynił to tylko Związek Radziecki, gdyż jest to kraj socjalistyczny i nasz sojusznik. Pomogły nam również niektóre bratnie kraje Europy wschodniej. Prawdą jest, że powinniśmy się uczyć na dobrych doświadczeniach wszystkich krajów — socjalistycznych i kapitalistycznych, lecz najważniejszą rzeczą jest w dalszym ciągu uczenie się od Związku Radzieckiego.

Ucząc się od innych można przyjąć dwie odmienne postawy. Istnieje postawa doktrynerska: przeszczepianie wszystkiego bez względu na to, czy odpowiada to warunkom kraju czy też nie. To nie jest dobra postawa. Druga postawa polega na tym, by myśleć i uczyć się tego, co odpowiada warunkom naszego kraju, tj. przyswajać sobie wszelkie pożyteczne dla nas doświadczenia. Taka powinna być właśnie nasza postawa.

Zacieśnianie naszych więzów solidarności ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi krajami socjalistycznymi — oto podstawa naszej polityki odpowiadającej naszym żywotnym interesom. Równocześnie musimy wzmacniać i rozwijać naszą solidarność z krajami Azji i Afryki i ze wszystkimi miłującymi pokój krajami i narodami. Zjednoczeni z tymi dwiema siłami nie będziemy osamotnieni. Jeśli chodzi o kraje imperialistyczne, powinniśmy również jednoczyć się z ich narodami i dążyć do pokojowego współistnienia z tymi krajami, prowadzić z nimi wymianę handlową i zapobiegać wszelkiej wojnie, w żadnym jednak razie nie wolno nam ustosunkowywać się do tych krajów w sposób nierealistyczny.

„DNI MORZA"

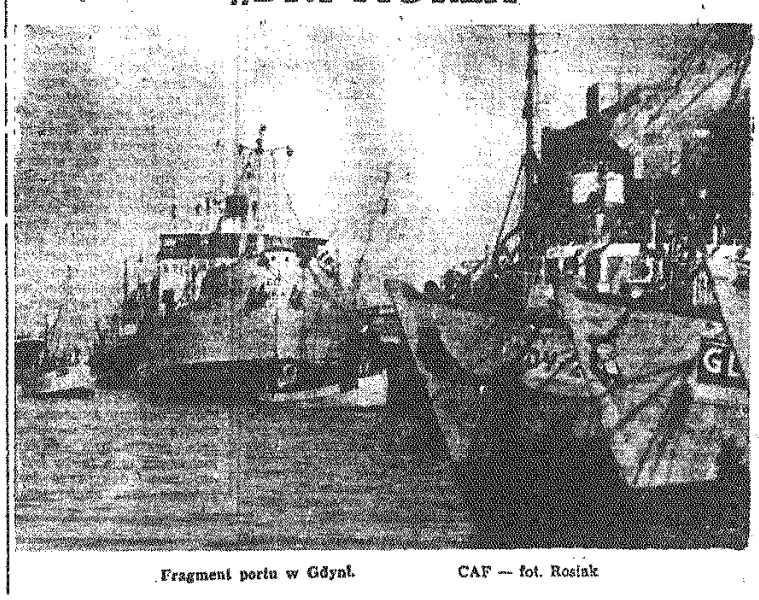

Fragment portu w Gdyni. CAF — fot. Rosiak

NAJTAŃSZY NA ŚWIECIE

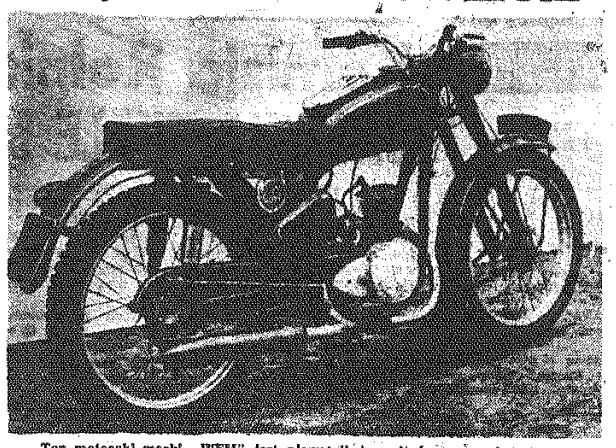

Ten motocykl marki „WFM" jest niewątpliwie najtańszym na świecie „motorem". Kosztuje bowiem tylko 5 zł, bo taka jest cena losu Festiwalowej Loterii Fantowej. Jeżeli więc będziesz nabywcą szczęśliwego losu, to Tobie, przypadnie w udziale jeden z szeregu motocykli WFM, przewidzianych do rozlosowania już w dniu 7 lipca br.

Dla każdego coś miłego

KAJAKI, KAMIZELKI, FOTELE KLUBOWE Z... GUMY

Nowatorzy z Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego przygotowali dla miłośników turystyki nowe wyroby, które wkrótce ukażą się na rynku.

Szczególnie atrakcyjnie prezentuje się prototyp pierwszego polskiego kajaka pneumatycznego. Płoskodenny, a więc niewywrotny, mieszczący wygodnie dwie osoby, kajak ten waży ok. 10 kg a zmieścić go można, po złożeniu, w niewielkim pokrowcu. Ściśnięci jego napompowuje się za pomocą małego mieszka ręcznego. Cena tego kajaka będzie o wiele niższa od będących obecnie w sprzedaży składaków.

Uczących się pływać i zwolenników pływania bezpośrednio na... wodzie — ucieszy z pewnością wiadomość o ukazaniu się wkrótce w sprzedaży bardzo praktycznych i zarazem tanich kamizelek pływackich z barwnej tkaniny gumowej. Przygotowuje się również masowy wyrób wyposażenia dla amatorów-pletwonurków, jak maski, płetwy nożne i ręczne.

W zakładach opracowano ponadto nowe modele barwnych materaców plażowych oraz atrakcyjnego nadmuchiwanego fotela klubowego z bocznymi oparciami.

15 x WIĘCEJ STEELONU

Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych — jedyny zakład wytwarzający surowiec do produkcji przędzy steelonowej — w małym stopniu zaspokajają potrzeby kraju. Jak się przewiduje, w najbliższych latach nastąpić ma blisko 15-krotny wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku z włókna steelonowego. Osiągniemy ten wskaźnik po uruchomieniu w Tarnowie wielkiej fabryki, która wytwarzać będzie surowiec (polimer kaprolaktamu), przerabiany w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych na przędzę steelonową. Fabryka ta już w IV kwartale br. dostarczać będzie 3—4 tony tego surowca na dobę, zaś po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej 15 — 18 ton, tj. 15-krotnie więcej, niż Gorzowskie Zakłady Włókien Sztucznych.

Fabrykę kaprolaktamu w Tarnowie budujemy w oparciu o pomoc NRD. Jedno z lipskich biur projektowych opracowało pełną dokumentację, zaś załogi zakładów przemysłowych NRD dostarczają kompletnego niemal wyposażenia obiektów fabryki. Wszystkie podstawowe urządzenia do rozpoczęcia produkcji zostały już nadesłane, dobiega końca dostawa urządzeń pomocniczych. Nad budową fabryki kaprolaktamu czuwają specjaliści z NRD.

1960 — ROK CHOPINA

W r. 1960 przypada 150 rocznica urodzin Fryderyka Chopina, toteż rok ten będzie obchodzony w naszym kraju jako Rok Chopinowski. Jego obchód i szczegóły związane z przygotowaniem VI Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina oraz innych okolicznościowych imprez, były tematem obrad ostatniego posiedzenia komitetu Roku. Obradom, w których wziął udział wiceminister kultury i sztuki Edward Marzec, przewodniczył wiceprezes Komitetu prof. Zbigniew Drzewiecki. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłego prezesa Komitetu prof. Stanisława Szpinalskiego.

Zebrani omówili wyniki prac sekcji konkursowej Komitetu, zajętej organizacją VI Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. Konkurs ten odbędzie się w Warszawie w dniach od 22 lutego do 13 marca 1960 roku. Jak stwierdzono, zainteresowanie konkursem na całym świecie jest już ogromne. Po szczegółowej dyskusji nad różnymi sprawami ograniczejnymi związanymi z konkursem, uchwalono jego regulamin.

Sekcja muzykologiczna Komitetu przygotowuje, jak wynika z referatu prof. dr Zofii Lissy zwołanie w ramach Roku Chopinowskiego międzynarodowego kongresu muzykologów. Patronat nad kongresem obejmą Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Uniwersytet Warszawski i Towarzystwo im. Fr. Chopina. Spodziewane jest przybycie na kongres ok. 80 muzykologów reprezentujących 18 krajów. Podczas kongresu wygłoszonych będzie 60—70 krótkich referatów.

Ponadto sekcja muzykologiczna projektuje wydanie księgi pamiątkowej kongresu i zorganizowanie konkursu na pracę naukową o Chopinie.

Sekcja propagandowo - wydawnicza zajmie się sprawą ogłoszenia konkursu krajowego i międzynarodowego na plakaty Roku Chopinowskiego 1960 i VI Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Cmentarzysko sprzed 2 i pół *tysiąca lat*

Na terenie budowy elektrowni wodnej w Koronowie nad Brdą natrafiono na naczynia gliniane, w których znajdowały się szczątki kości ludzkich. Wstępne badania, przeprowadzone przez pracowników naukowych Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy wykazały, że znajdowało się w tym miejscu cmentarzysko sprzed 2 i pół tysiąca lat.

Dzięki natychmiastowemu przerwaniu prac na tym odcinku, popielnice nie uległy uszkodzeniu. Kierownictwo budowy postanowiło pomóc w dalszych poszukiwaniach archeologicznych.

Nowe kierunki studiów uniwersyteckich

Decyzją ministra szkolnictwa wyższego uruchomione zostaną w roku akademickim 1957/58 nowe kierunki studiów: filozofii i socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, nauk pedagogicznych na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, socjologii, filologii angielskiej, nauk pedagogicznych, archeologii i etnografii na Uniwersytecie Łódzkim, filologii romańskiej, filologii klasycznej, etnografii i nauk pedagogicznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, filozofii i filologii klasycznej na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, socjologii na Uniwersytecie Warszawskim i nauk pedagogicznych oraz historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim.

Przyjmowanie kandydatów na na nowe kierunki studiów rozpocznie się w najbliższym czasie.

Ponadto minister szkolnictwa wyższego wyraził zgodę na organizowanie wydziału prawa na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz studium filologii germańskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Przyjmowanie kandydatów na te studia przewiduje się w roku 1958.

Obydwie decyzje zostały powzięte po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i w porozumieniu z zainteresowanymi uczelniami.

„LATAJĄCA" NAGRODA

Bogusz Podsiadło — uczeń II klasy szkoły podstawowej w Siradlicach, pow. Kazimierza Wielka, brał udział w konkursie pod nazwą „Oszczędni wystąp" zorganizowanym przez Oddział Wojewódzki PKO w Kielcach i „Świat Młodych". Szczęście mu dopisało i zdobył niezwykle atrakcyjną nagrodę — półgodzinny przelot samolotem.

Bogusz wrócił z tej podniebnej wycieczki nadzwyczaj dumny i zadowolony. Widzimy go tu na zdjęciu po odbyciu lotu. Szef wyszkolenia kieleckiego Aeroklubu por. Adam Jankowski odpina pasy małemu pasażerowi.

Fot. Z. Jonko

SOBÓTKA

Gdy słońce Raka zagrzewa
A słowik więcej nie śpiewa
Sobótkę, jako czas niesie
Zapalono w Czarnym Losie.

Tam goście, tam i domowi
Sypią się ku ogniowi...

Siedli wszyscy na murawie,
Po tem wstało sześć par prawie
Dziewek jednako ubranych
I bylicą przepasanych.
Wszystkie śpiewać nauczone,
W tańcu także niezganione.

(Jan Kochanowski „Pieśń świętojańska o sobótce").

OKRES letniego przesilenia słonecznego, przypadający na 23 czerwca, kiedy to *„Słońce Raka zagrzewa"*, był od najdawniejszych czasów uroczyście obchodzony przez wszystkie ludy oddające cześć życiodajnemu źródłu światła i ciepła. Święto słońca było jednym z najważniejszych świąt dawnych Słowian, a głównym miejscem jego kultu była na Śląsku Góra Milczenia — Ślęża, zwana dzisiaj Sobótką.

Góra Milczenia, nazwana w średniowieczu po łacinie Mons Sabbathicus, otrzymała z czasem nazwę Sobótki.

Inną górą, na której jakoby zbierały się czarownice na sabat była świętokrzyska Łysica. W 1468 r. Kazimierz Jagiellończyk, na żądanie opata benedyktyńskiego klasztoru na św. Krzyżu, zakazał obchodzenia pogańskich uroczystości, a w szczególności sobótek odprawianych na Łysej Górze w dni Zielonych Świątek.

Prastare uroczystości słowiańskie na cześć Słońca obchodzone były również na św. Jana. Marcin z Urzędowa podaje taki opis sobótek odprawianych w XVI wieku *„U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały, diabłu cześć i modłę czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polszcze nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańcząc".*

Starodawny rytuał uroczystości sobótkowych przekazywany był z pokolenia na pokolenie. W Zielone Świątki albo w wigilię św. Jana palono na całym obszarze etnograficznej Polski ognie sobótkowe. *„Gromady przy przesileniu dnia z nocą, w wigilię św. Jana, zbierały się już to na wzgórzach, już na obszernych łąkach wśród dolin, już w dąbrowach leśnych* — pisze etnograf i kronikarz XIX w., Kazimierz Wł. Wójcicki. — *Młodzież wiejska płci obojga układała stosy drew i palęci suchych, które z zachodem słońca zapalano. Wtedy dudarze staroświecką nutę grali a dziewczęta parami, pieśni przechowane podaniami z odległych wieków chórem nuciły, zawodząc taneczne koło wokół stosu".*

Na Podlasiu i w Białostockiem sobótki zowią Kupalnocką — od białoruskiego słowa „Kupała" (tj. Jan Chrzciciel), jako że dopiero od tego dnia można było kąpać się w rzekach i jeziorach. Nad Narwią, na Mazowszu, wszystkie kobiety musiały brać udział w tej uroczystości, a jeśli którąś nie zjawiła się, uważano ją za czarownicę — notuje Zygmunt Gloger, znany etnograf polski z ubiegłego stulecia. Dziewczęta wiły wieńce i rzucały je na wodę, zawodząc starodawną pieśń: *„Oj czego płaczesz, moja dziewczyno, ach cóż ci za niedola?!"*

„Świętojańskie wianki są jednym z najpiękniejszych, prastarych polskich zwyczajów — pisze Gloger. — *Dziewczęta zebrane o zmroku rzucają swe wianki na prąd rzeki, a młodzieńcy na łódkach idą w zawody za wieńcami. Dola wianka, komu się dostanie, czy zostanie lub popłynie w kraj światła, stanowi wróżbę dla dziewczęcia, powód do niepokoju, radości, nadziei".*

Z prastowiańskiego święta Słońca pozostało dziś tylko odległe wspomnienie ogni sobótkowych, a obrzędowe wieńce z bylicy — którą *„niektórzy zowią matką zielną, a to dla jej wielkiej mocy"*, jak pisze Szymon Kluk, nasz pierwszy botanik — przemieniły się w kunsztownie splatane wianki. Ale kto wsłucha się w czar tej nocy i zapatrzy w płomień gorejących ognisk, ten na pewno usłyszy odległy głos rogów myśliwskich, zwołujących okoliczną ludność na szczyt Ślęzy - Sobótki czy Łysicy.

A. CZERMIŃSKI

SOBOTA - NIEDZIELA, 22 - 23 CZERWCA 1957 R.

CO, GDZIE, KIEDY?

KIELCE

TEATRY

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — „Dama z kameliami" — A. Dumasa, — (godz. 19.15).

KINA

„MOSKWA" — „Królowa Margot" — film prod. francuskiej.
Pocz. seansów o godz. 13.30; 16.00; 18.30; 21.00.
Niedziela: poranek „Ogień w kniei" — film prod. radzieckiej. Pocz. godz. 8.30 i 11.30.

„WARSZAWA" — „Raj kapitana" — film prod. angielskiej. Dozwolony od lat 16.
Pocz. seansów o godz. 14, 16, 18 i 20.
Niedziela: poranek „Skarby sułtana" — film prod. NRD. Początek o godz. 10 i 12.

„ROBOTNIK" — „Wakacje szyfrijskie" — film prod. francuskiej.
Dozwolony od lat 18. Początek seansów o godz. 17 i 19.

KINO LETNIE — „Kłamstwo Judyty" — film prod. węgierskiej.
Pocz. seansu o godz. 21.15.
Niedziela: „Cena strachu" — film prod. francusko-włoskiej. Dozwolony od lat 16. Początek o godz. 21.15.

UNIWERSYTET POWSZECHNY
„Mikołaj Kopernik na tle epoki" — prof. Janowski.

MUZEUM

Stałe zbiory. Wystawa — St. Żeromski.

APTEKI

Apteka Społeczna Nr 107 — ul. Sienkiewicza 15.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Pogotowie Milicyjne 07

SKARŻYSKO

KINA

„WOLNOŚĆ" — „Biuro matrymonialne" — film prod. francuskiej.
„MIR" — „Przed maturą" — film prod. jugosłowiańskiej.
„ZWIĄZKOWIEC" — „Decydujący moment" — film prod. jugosłowiańskiej.

RADOM

TEATRY

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO — „W małym domku" — T. Rittnera.

KINA

„BAŁTYK" — „Express z Norymbergi" — film prod. czeskiej.
„PRZYJAŹŃ" — „Ulica ubogich kochanków" — film prod. włoskiej.
„HEL" — „Wzgórze 24 nie odpowiada" — film prod. izraelskiej.
„WALTER" — „Jesteśmy kobietami" — film prod. włoskiej.

WYSTAWY I MUZEUM

Muzeum przy ul. Nowotki — „Wystawa fotografiki i rysunków szkolnych" — oraz wystawa nadesłanych rysunków na konkurs — „Co widziałem w Muzeum". Muzeum czynne od godz. 8 do 15. W niedzielę od 10 do 17.
W Domu Esperki — „XII doroczna wystawa prac uczniów Państwowego Ogniska Plastycznego".

APTEKI

Apteka Nr 10 — Pl. Zwycięstwa 7.
Apteka Nr 13 — ul. Słowackiego 82.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe — 99
Straż Pożarna 08
Pogotowie Milicyjne — 07

OSTROWIEC

KINA

ZDK — sobota nieczynne, niedziela — „Ganga" — film prod. hinduskiej.
„HUTNIK" — sobota „Biały pudel" — film prod. radzieckiej; niedziela — „Śmierć rowerzysty" — film prod. hiszpańskiej.
„ZORZA" — „Vivere in pace" — film prod. włoskiej.
„BAJKA" — „Szerszeń" — film prod. radzieckiej.

APTEKI

Dyżuruje apteka Nr 20, Al. 1 Maja 2

STARACHOWICE

KINA

„ROBOTNIK" — sobota — „Trzy kobiety" — film prod. polskiej; niedziela — „Marty" — film prod. amerykańskiej.
„STAR" — „Wina Włodzimierza Ohlmera" — film prod. czeskiej.

Przed żniwami...

Komisja Rolnictwa WRN UJAWNIA WIELE NIEDOCIĄGNIĘĆ

W ubiegłą środę obradowała w Kielcach Komisja Rolnictwa przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Przedmiotem obrad było przygotowanie wsi kieleckiej do zbliżających się żniw. Informację na ten temat złożył przed Komisją, kierownik Zarządu Produkcji Roślinnej WZR, inż. Kielisz.

Jak wynika zarówno z informacji, jak i głosów w dyskusji — najwięcej niedociągnięć notuje się w pracy gminnych spółdzielni, które nie są jeszcze należycie przygotowane do żniw. Chodzi tu szczególnie o brak części zamiennych do maszyn i narzędzi rolniczych, które można co prawda nabyć, ale u spekulantów. Poza tym, podawano przykłady, że w GS-ach brak jest fachowców od handlu tymi artykułami. W związku z tym zalecono WZGS-owi, by przyjął do pracy kilku absolwentów z Technikum Mechanizacji Rolnictwa z Wacyna.

Członkowie Komisji wskazywali na brak w GS-ach soli do konieczyny i siana. WZGS winien szybko załatwić tę sprawę.

Drugim problemem jakim zajęła się Komisja, to sprawa nasion na popiony. Stwierdzono, że nikłe są nadzieje na uzyskanie nasion spoza województwa. Dlatego o nasiona popionów chłopi winni się starać sami.

* * *

W ostatnim meldunku z pow. kozienickiego pisaliśmy o tym, że GS-y rezygnują z przydziałów nawozów sztucznych, jakoby z tego powodu, że chłopi nie chcą ich kupować.

Dziś podajemy zgoła inną informację na temat sprzedaży nawozów sztucznych. Otóż w pow. kieleckim GS Jeleniów — nie chce sprzedawać chłopom nawozów bez uprzedniego wpłacenia przez nich 70 zł, jako udziału do GS-u. Zaś w Słupi Starej, GS nie sprzedaje nawozów, czekając, aż otrzyma cały przydział.

Takie niedomagania w zaopatrzeniu są niedopuszczalne i trzeba je szybko usunąć.

W. K.

—o)O(o—

Dziś tradycyjne „SOBÓTKI"

Zarząd Okręgu PTT-K w Kielcach organizuje w dniu 22 czerwca br. tradycyjne „Sobótki" połączone z ogniskiem. W programie przewidziane: gawęda świętokrzyska oraz ludowe pieśni regionu świętokrzyskiego.

Impreza odbędzie się na górze Klonówce (obok Masłowa), koło Diabelskiego Kamienia. Początek o godz. 21. Dojazd samochodami PKS do Masłowa lub Mąchocic oraz autobusem MPK do Dąbrowy.

W wypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych — impreza nie odbędzie się.

—o)O(o—

Pierwszy w województwie a trzeci w kraju

Po Warszawie i Krakowie przyszła kolej na Radom. Otwarto tutaj bowiem przy ulicy Traugutta 17, pierwszy w województwie kieleckim, a trzeci w kraju sklep przedsiębiorstwa „Owoce — Warzywa", wyposażony w nowoczesne urządzenia stelażowe z drutu wg wzorów francuskich. Unowocześnienie urządzeń sklepu podniosło estetykę jego wnętrza, zwiększyło powierzchnię użytkową pomieszczenia handlowego i w poważnym stopniu usprawniło obsługę klientów. Sklep pracuje na 2 zmiany i jest obecnie w stanie wykonać 300 tys. zł obrotu miesięcznie.

W najbliższym czasie urządzenia stelażowe z drutu zainstalowane będą również w sklepie „Owoce — Warzywa" przy ulicy Żeromskiego 33. Urządzenia te nadeszły już do Radomia z Gliwic.

—o)O(o—

Bawimy się kulturalnie

A kulturalnie najlepiej bawić się bez wódki. Toteż WDK zaprasza na dziś kielecką młodzież (płci obojga), która tańczyć może od 9 wieczór do 2 w nocy. Wstęp (tudzież wino) tylko dla trzeźwych.

Zjazd Pisarzy Kielecczyzny

W dniach 25, 26 i 27 czerwca br. odbędzie się Zjazd Pisarzy Kielecczyzny.

Uczestnicy Zjazdu m. in. zwiedzą zabytki w Chęcinach, Jędrzejowie, na Świętym Krzyżu i w Sandomierzu.

Mieszarnia murarskiej zaprawy

Kielecki ZBM buduje przy ul. Krakowskiej mieszarnię wapna i betonu. Właściwościami tego zakładu będzie to, że będzie on produkował zaprawę murarską bez względu na porę roku i warunki atmosferyczne a ładowanie zaprawy na samochody odbywać się będzie bezpośrednio przy użyciu odpowiednich urządzeń transmisyjnych.

Fot. Z. Jonko

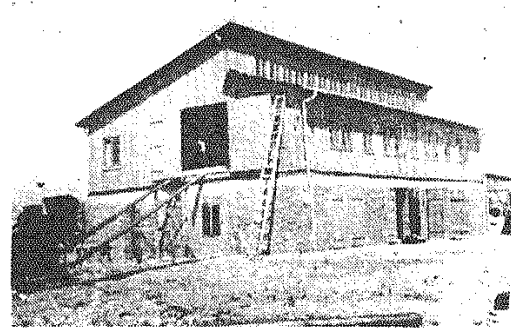

2. VII — sesja WRN

W dniu 2 lipca br., o godz. 10, w gmachu głównym Prezydium WRN w Kielcach (Sala Portretowa) Plac Zamkowy Nr 1, odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Tematem sesji będą:

1. Zmiany osobowe w komisjach WRN.
2. Informacja z załatwienia interpelacji radnych.
3. Sprawozdanie z przebiegu realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z maja 1957 r. w sprawie walki ze spekulacją i nadużyciami.
4. Omówienie sytuacji na odcinku zdrowia.
5. Zmiany w podziale administracyjnym województwa kieleckiego.
6. Wyrażenie zgody na powołanie Komisji Gospodarki Mieszkaniowej Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach.
7. Zapytania i wolne wnioski.

Radni proszeni są o przygotowanie się do dyskusji nad problemami postawionymi na porządku obrad sesji.

—o)O(o—

13 dni bez prądu

Zakład Zbytu Energii zawiadamia, że od 24 czerwca do 6 lipca br. nastąpi w Kielcach przerwa w dostawie energii elektrycznej dla odbiorców na ulicach: Starowarszawskie Przedmieście, Nowy Świat, Przechodnia, Dąbrowska i Szydłowska z racji wymiany przewodów elektrycznych.

Program obchodu „DNI MORZA" w Kielcach

23.VI. br. Park miejski:

Godz. 17 do 17,20 — przemówienie przewodniczącego Miejskiego Komitetu Obchodu „Dni Morza"; od 17,20 do 19 występy artystyczne, od 19 do 23 — zabawa ludowa. Godz. 21 wodowanie statku, godz. 21,30—puszczanie wianków na wodę, sztuczne ognie, ogniska harcerskie. Zakończenie imprezy o godz. 23.

30.VI. Plac Obrońców Stalingradu: Godz. 19 — przemówienie marynarza, wręczenie kwiatów; od godz. 19 do 21 występy artystyczne, godz. 21 — 23 — zabawa ludowa.

* * *

Również bogaty będzie program obchodów „Dni Morza" w Sandomierzu. Przewidziane są m.in.: defilada jednostek pływających, zawody kajakowe i pływackie, mecze siatkówki oraz występy artystyczne i iluminacje świetlne.

Uwaga instytucje organizujące wycieczki do Sandomierza! KW MO ostrzega przed zabieraniem na samochody nadmiernej ilości osób. Samochody mogą zabierać tylko tylu ludzi, na ilu pozwalają przepisy. W przeciwnym wypadku będą zawracane z drogi.

Loteria oświatowa TWP

Dziś podajemy dalsze informacje dotyczące loterii oświatowej organizowanej przez Zarząd Wojewódzki TWP.

Gra polega na udzieleniu odpowiedzi na jedno z 20 pytań. Pytania zostaną podane do publicznej wiadomości.

Wybór pytania należy do grającego. Wybór pytania nie jest sprawą obojętną, gdyż do udziału w losowaniu nagród będą dopuszczeni tylko ci uczestnicy loterii, którzy dali dobrą odpowiedź na pytanie tzw. konkursowe. Spośród 20 pytań zostanie ustalone pytanie konkursowe (wygrywające) w drodze losowania w dniu losowania nagród. Losowanie jest więc 2-stopniowe: najpierw ustala się pytanie konkursowe, a następnie przystępuje się do rozdziału nagród między tych uczestników gry, którzy dali dobrą odpowiedź na to pytanie.

Udział w loterii oświatowej może wziąć każdy, kto nabył ankietę loterii oświatowej, wypełnił ją zgodnie z nadrukiem i przesłał do loterii oświatowej w określonym terminie. Na jednej ankiecie można jać odpowiedź tylko na jedno pytanie. Każdy może wypełnić i przesłać do loterii oświatowej dowolną ilość ankiet. Cena jednej ankiety 3 zł. Kolportaż ankiet rozpocznie się już w bieżącym tygodniu.

Do końca br. gra zostanie powtórzona 5-krotnie. Pierwsze losowanie odbędzie się 3 sierpnia, drugie — 3 września, trzecie — 3 października, czwarte — 3 listopada, piąte — 3 grudnia. Ankiety posiadają poza numerem również znak serii: A, B, C, D, E. Ankiety serii A biorą udział w pierwszym losowaniu, ankiety serii B — w drugim itd.

Uwaga! Odpowiedź na każde z 20 pytań znajdą uczestnicy gry w specjalnych artykułach, jakie przez cały czas trwania loterii oświatowej będą publikowane na łamach „Słowa Ludu".

W następnych numerach podamy dalsze informacje.

„O Krasnoludkach"...

Baśń M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi" wystawi WDK dla kieleckich dzieci we wtorek 25 bm. o godz. 18 w sali teatralnej. Bilety w kasie WDK.

Jacques Elliot czy Ray Anthony?

(O Walasku pozytywnie)

Ives Montand tak się wyraził o zespole Walaska: „To naprawdę doskonała orkiestra, niczym nie ustępująca sławnemu Jacques Elliot, który się cieszy zasłużoną popularnością na Zachodzie. Wydaje mi się, że należałoby Walaska jak najszybciej pokazać we Francji. Na pewno nie zrobi Wam wstydu".

Szesnastoosobowa orkiestra uprawia jazz aranżowany i nowoczesną muzykę taneczną, wzorując się na orkiestrze sławnego kompozytora — Ray Anthony.

Wiele utworów reprezentowanych na koncercie w Kielcach rzadko słyszeliśmy w wykonaniu zespołów krajowych.

A oto one: „Estrellita" — M. M. Ponce, „Triste Rapsodia" — H. Hindorf, „Holiday for Strings" — David Rose, „On a slow boat to China" — G. Lohman, „Artistry Jamps" Stan Kenton.

A przecież to nie wszystko. Oprócz utworów napisanych przez znanych całemu światu aranżerów Zachodu, nie brak w programie kompozytorów polskich, którzy w zestawieniu z takimi muzykami jak Stan Kenton, wypadają zupełnie dobrze. „Wszystkiemu winna Lollobrigida", to jeden z polskich tytułów. Z najwyższą satysfakcją podpisuję pod nim J. Abratowskiego.

Jeśli ktokolwiek sądzi, że monopol na rock jest przywilejem Elvisa Prestley'a, ten popełnia zasadniczy błąd. „Rock and Roll" kompozycji Walaska, wykonany z towarzyszeniem śpiewaków: Carmen Moreno i Cezarego, jest równie żywy, co okrzyczany „Rock around the clock". Taki sam tytuł nosi film z Elvisem, będący przyczyną wielu chuligańskich awantur na Zachodzie.

Trzeba przyznać, że młodzi zwolennicy rytmu z Kielc na drugim koncercie (w przeciwieństwie do pierwszego) w niczym nie naśladowali swych zachodnich rówieśników. Okazuje się, że nasza młodzież, jakkolwiek nie pozbawiona temperamentu, potrafi — jeśli tylko zechce — w odpowiedni sposób reagować na muzykę, której podobno „obłędny rytm magnetyzuje słuchaczy"... Choć temperatura sali była „hotowa", to jednak nie zdarzył się żaden przykry incydent. Wprawdzie rzucono czymś na scenę, ale to były kwiaty dla wykonawców, zupełnie zresztą zasłużone. Dużą sympatię publiczności zyskała sobie pieśniarka Carmen Moreno. Utwory w języku angielskim śpiewa z wyczuciem i zrozumieniem istoty jazzu. Najlepiej przedstawiła się słuchaczom wykonaniem „All of me" oraz „On a slow boat to China". Timbr głosu Carmen zobowiązuje ją do śpiewania wyłącznie w rytmie synkop. Piosenka na życzenie publiczności „A my się całujemy", którą, bądźmy szczerzy, pieśniarka „położyła" — przekonała nas o tym najlepiej. Przyczyną tego faktu jest nie najlepsza dykcja w języku polskim oraz zbyt jazzowa interpretacja tematu. Za to stopowanie „produkcja ubocz na Carmen, którą się zajmuje w ramach obniżki kosztów własnych zespołu" (konferansjer Zajączkowski) — była znakomita. A propos pana Zajączkowskiego. — Bardzo kulturalny człowiek, ma szacunek do widowni. Nie słyszeliśmy starych kawałów, które tak pieczołowicie wyprzebują z lamusa jego koledzy z innych zespołów. Mówi beznamiętnie, jak Załucki, i bez czego tu jeszcze? — Bez przesadnej mimiki. Może dlatego na sali panowała napięta cisza, przerywana cyklicznym śmiechem. Brawo!

Cezary — przystojny, tęgawy mężczyzna, może się pochwalić nie tylko elegancko skrojonym garniturem. Swobodnie porusza się po scenie, śpiewa z wdziękiem, bardzo czystym nastrojowym głosem. Najlepsze jego numery: „Mr Sandman" i „Dinah".

Jeszcze słów kilka o orkiestrze. Oprócz muzyków, którzy najlepiej czują się w dużym zespole, nie brak tu dobrych solistów. Trąbkarza J. Grabarskiego należy wymienić przede wszystkim. Grę jego cechuje wysoki ton i metaliczna barwa dźwięku przy maksymalnym opanowaniu technicznych możliwości instrumentu. Pozostali członkowie zespołu to muzycy o dużej rutynie i wiedzy. Wśród nich znajdujemy byłego kierownika zespołu z „Grand-Hotelu" w Sopocie — Zycha i popularnego na wybrzeżu Huberta. Ostatni grał do tej pory na trąbce. W zespole Walaska doskonale radzi sobie z klawiaturą fortepianu.

Z takimi muzykami może Walasek godnie reprezentować polski jazz za granicą. A zatem wypada mu tylko życzyć szczęśliwej podróży przed wyjazdem do Budapesztu.

MAREK RUTKOWSKI

DROBNE OGŁOSZENIA

SPRZEDAM samochód osobowy „B.M.W." typ 326. Wiadomość: Skarżysko, u kierowcy taksówki Nr 1. 17362-G

DO sprzedania plac pod budowę w Białogonie koło C. P. N. Wiadomość: Dyk Tadeusz, Białogon. 17364-G

POMOC domowa (gotowanie, pranie) do 2 osób potrzebna. Warunki dobre. Zgłoszenia listownie. Wrocław, Sikoluchowskiego 52/3. A. Szniolis. 616-K

POTRZEBNA natychmiast pomocnica domowa. Zgłoszenia: Kielce, Słowackiego 3, m. 6. 17363-G

BIURO Matrymonialne „Marian" w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 39, m. 7, szczęśliwie kojarzy małżeństwa. Zgłoszenia i zapisy przyjmuje w godzinach od 9 do 21. 16393-G

ROZSADY pelnui „Obconica", ciemnoczerwonych, białych wielkokwiatowych polecam w dużym wyborze — Zakład Ogrodniczy Fidera Piotr, Kielce, Sienkiewicza 52. Cena do omówienia. 17359-G

RADIO

Sobota, 22 czerwca

PROGRAM I

6.30 Muzyka popularna. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Mozaika muzyczna. 7.45 „Biekitna szafeta". 8.00 Wiadomości. 8.30 Orkiestra Kostelanetza. 8.55 Muzyka i aktualności. 12.04 Wiadomości. 12.10 Audycja dla wsi. 12.25 Pieśni. 12.40 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna. 13.00 „Na swoską nutę". 13.20 Koncert chóru. 13.40 „Gołąbek" — poemat symfoniczny. 14.00 Dla dzieci — słuchowisko. 14.20 Koncert. 15.00 Wiadomości. 15.10 Melodie rozrywkowe. 15.30 Koncert z płyt. 16.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 16.30 Muzyka operowa. 17.00 Dla dzieci. 17.30 Litewska muzyka ludowa. 17.55 Wolna Trybuna Literacka. 18.10 Koncert życzeń. 19.00 Wiadomości. 19.05 Audycja aktualna. 19.15 Piosenki radzieckie. 19.30 „Zgadnij zagadkę". 21.00 Z kraju i ze świata. 21.30 Wieczór rozrywkowo-taneczny. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15—23.40 Schumann: fortepian.

PROGRAM II

8.15 Duety instrumentalne. 8.30 Wiadomości. 8.35 Muzyka symfoniczna. 9.00 Dla dzieci. 9.20 Koncert poranny. 10.00 Z frontu techniki. 10.10 Delibes: Fragmenty z suity baletowej „Coppelia". 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 Dla dzieci starszych. 11.30 Muzyka ludowa. 12.04 Wiadomości. 12.10 Audycja dla wsi. 15.14 „Rosyjska pieśń artystyczna". 15.30 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Koncert. 16.45 Reportaż aktualny. 17.00 Podwieczorek taneczny. 17.40 „Na wartszawskiej fali". 18.05 Utwory skrzypcowe. 18.30 Wiadomości. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Nowości muzyki rozrywkowej". 19.30 Co nowego za granicą. 19.45 „Robespierre" — uwertura. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Muzyka taneczna. 21.30 Z cyklu: „Wieczorynki". 22.30 Debussy: „Syn marnotrawny". 23.03 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00—1.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, 23 czerwca

PROGRAM I

6.30 Wiadomości. 6.35 „Kalejdoskop muzyczny". 7.25 Kalendarz radiowy. 7.30 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka popularna. 8.15 „Radioproblemy". 8.30 Wiadomości. 8.40 „Przeglądy i pogłądy". 9.05 „Zagadki muzyczne". 9.40 Dla dzieci. 10.00 „Międzymorze" — fragm. utworu S. Żeromskiego. 10.20 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej. 10.40 Melodie taneczne. 11.00 Skrzynka ogólna PR. 11.10 Słuchamy muzyki ludowej. 11.30 Radiowy magazyn wojskowy. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Zagadka historyczna. 13.45 Koncert. 14.25 Koncert chóru chłopięcego. 14.45 „Józef Lompa" — pogadanka. 15.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 15.30 Gra Bostońska Orkiestra „Promenade". 16.00 Koncert chopinowski. 16.30 „Spotkanie z aktorem". 17.00 Koncert estradowy. 18.00 „Klub 60-ciu". 19.00 Wiadomości. 19.05 Felieton aktualny. 19.15 Orkiestra taneczna PR. 19.45 Muzyka taneczna. 20.00 „Rozmaitości". 21.00 Z kraju i ze świata. 21.30 „Mistrzowie estrady". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10—23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.00 Wiadomości. 6.05 Od melodii do melodii. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Z najpiękniejszych operetek. 8.00 Wiadomości. 8.10 Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 8.30 Muzyka popularna. 9.00 „Fala 55". 9.15 Audycja ludowa. 9.35 Muzyka rozrywkowa. 10.00 „Nowe nagrania". 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Koncert życzeń. 12.15 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Litewskiej SRR. 12.35 Walce J. Straussa. 13.03 „Tkacze i koszykarze". 13.15 Gra Polska Kapela. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 Niedziela na wsi. 15.00 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Koncert popołudniowy. 17.00 Audycja literacka. 17.30 Transmisja ze spotkania eliminacyjnego do piłkarskich mistrzostw świata Polska — ZSRR. 19.45 Wesoły kramik. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie taneczne. 21.30 „Matysiakowie" — odc. powieści. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka różnych narodów. 23.50—24.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

Sobota, 22 czerwca

6.10 Aktualności wiejskie. 17.40 Kielecki dziennik radiowy. 17.50 Symfonia dziecięca Józefa Haydna w wyk. orkiestry dziecięcej przy Szkole Muzycznej w Kielcach. Dyryguje Wojtek Kozłowski. 18.05 „Przy Sobótce po robótce" — aud. satyr.-humorysł. w oprac. St. Fornala. 18.20 Muzyka taneczna.

Niedziela, 23 czerwca

6.10 „Masłów śpiewa" — aud. słowno-muzyczna w opr. A. Poroszewskiego. 20.25 Koncert życzeń 22.30 Wiadomości sportowe.

WARSZTAT RZEMIEŚLNICZY TECHN.-MECH.
ŚWITALSKI ST.
KIELCE, UL. SŁOWACKIEGO 8, TEL. 23-76
wykonuje:
dachówczarki (płyty lane i tłoczone), ceglarki, pustaczarki „Alfa", formy na kręgi betonowe, ucinacze ręczne do cegły, remonty agregatów ceglarskich, kominy fabryczne żelazne.
17365-G

EKSPOZYTURA PKS
w SKARŻYSKU-KAM., UL. EKONOMII 5
ogłasza
PRZETARG
na remont instalacji centralnego ogrzewania w budynkach Ekspozytury P.K.S. w Skarżysku-Kam. oraz w budynku Oddziału Terenowego P.K.S. w Starachowicach, ul. Marszałkowska 99. Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Sekcji Adm.-Gosp. Ekspozytury. Oferty z podaniem ceny i terminu wykonania należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 5 lipca 1957 r. w kancelarii Ekspozytury P.K.S. w Skarżysku-Kam. Udział w przetargu mogą wziąć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.
641-K

— PIASKOWCOWEGO
KAŻDĄ ILOŚĆ — WAPIENIOWEGO
KAMIENIA — FUNDAMENTOWEGO
— LICOWEGO
w żądanym terminie!
(1 tona — zł 75 —)
Gwarantujemy wysoką jakość!
KAMIEŃ PIASKOWCOWY i dla celów prefabrykacji
odpadowy WAPIENIOWY
(1 tona — zł 45 —)
OFERUJĄ DO SPRZEDAŻY
Szydłowiecko-Kunowskie Zakłady Kamienia Budowlanego w Radomiu, ul. Narutowicza 24/26, tel. 22-10. 608-K

DYREKCJA
Zasadniczej Szkoły Drzewnej w Garbatce
POWIAT KOZIENICE
— ogłasza —
zapisy do szkoły na rok szk. 1957/58
Nauka w szkole trwa 3 lata i kształci stolarzy meblowych. Uczniowie po zdaniu egzaminu końcowego, dostają świadectwa czeladnicze.
Przyjmuje się uczniów, którzy ukończą 15 lat do końca 1957 r. Egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki, w dwóch terminach: 26 CZERWCA i 26 SIERPNIA 1957 r. Dokumenty jak do wszystkich szkół zawodowych. Szkoła posiada internat.
636-K Dyrekcja.

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu". Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Kielce, ul. Żeromskiego 5. Telefony redakcji: redaktor naczelny 24-80, sekretarz redakcji 25-47, dział informacji 43-45. Redaktor techniczny i redakcja nocna 24-83. Oddział w Radomiu, ul. Witolda 2 — tel. 37-36. Oddział w Ostrowcu ul. Czwarta 10 — telef. 329. Administracja i dział finansowy: Kielce, Żeromskiego 5, tel. 24-52. Biuro reklam i ogłoszeń: Kielce, Żeromskiego 5, tel. 48-38, ogłoszeń: ogłoszenia drobne Ceny 1,50 zł za słowo. Cena prenumeraty indywidualnej 10 zł. Druk: Drukarnia RSW „Prasa", Kielce, ul. Sienna 3 tel. 27-13. L-2